

Karol B. JANOWSKI ♦

<http://karol-b-janowski.waw.pl>

POLITOLOGII POLSKIEJ MEANDRY ♦♦

Spis treści:

1. Od marksizmu-leninizmu ku politologii.....	1
2. Zanik reżimowej presji.....	10
3. Z doświadczeń kongresowych.....	14
4. Miejsca pulsowania politologii w Polsce.....	22
5. Właściwości politologii.....	29
6. Czy hamletyzować... „spawacz >or< politolog”? Z bezradnością... w tle.....	36
7. Dylematy inteligencji w relacjach z politykami.....	42

1. Od marksizmu-leninizmu ku politologii

Rozważając stan nauki o polityce w Polsce, w rzeczywistości dotyka się kwestii o różnorakiej wadze, wywołujących niejednakie skojarzenia, odzwierciedlane w świadomości zainteresowanych w zależności od uwarunkowań pokoleniowych i środowiskowych, naukowego rodowodu, czy wreszcie doświadczeń i ew. uwikłań w bieg spraw politycznych. Opinie na ten temat obciążone są znaczną dawką subiektywizmu. Powojenny okres naukowej refleksji nad polityką najogólniej można podzielić na **cztery** okresy, które wykazują wyjątkowo silny związek z przebiegiem zdarzeń politycznych.

Pierwszy – to wczesne lata drugiej połowy czwartej dekady ubiegłego wieku – kiedy nie podejmowano pogłębionej refleksji nt. polityki, ale też nie istniały przeszkody przed inicjowaniem przedsięwzięć badawczych czy wyrażaniu opinii co do kierunku realizowanych zamierzeń w sferze polityki¹.

♦ Autor, absolwent Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu we Wrocławiu (1966 r.; na tym wydziale - doktorat, 1972 r.), od 1968 r. naukowo i dydaktycznie związany z politologią, prof. tytułarny, członek honorowy PTNP (członkostwo od 1968 r.), od końca lat 60-tych uczestniczył w organizacji regionalnych konferencji naukowych (także wprowadzenia i referaty), pełniąc w latach 1972-75 funkcję sekretarza oddziału wrocławskiego oraz w latach 1988—1992 sekretarza generalnego PTNP (za sprawą szczególnych okoliczności oraz decyzji ówczesnego prezesa ZG PTNP funkcja ta została wzmocniona szerszymi uprawnieniami), uczestnicząc w przedsięwzięciach naukowych jak i korporacyjnych (PTNP) politologów w Polsce.

♦♦ Opracowanie powstało z końcem grudnia 2010, nawiązuje do wcześniejszych publikacji autora nt. politologii w Polsce. Najbliższe jest artykułowi opublikowanemu w „Przeglądzie Politologicznym” nr 1/2011 (<https://wnpid.amu.edu.pl/images/stories/pp/pp-1-2011/007-024.pdf>). Jego wersja internetowa podlega modyfikacjom i aktualizacji odpowiednio do zgłaszanych uwag oraz nowych faktów. Zachęcam, by ewentualne głosy nawiązywały do opracowania, po wtóre, wskazywały punkty styeczne, rozbieżne bądź sprzeczne, stanowiąc zaczyn dyskusji w środowisku. Warszawa, wrzesień 2018.

¹ Interesujące wątki zawierały publikacje intelektualistów związanych z nurtem socjalistycznym - PPS (np. J. Hochfeld: List do towarzysza z Labour Party. „Przegląd Socjalistyczny” nr4/1946; Tenże: Z zagadnień humanistycznego socjalizmu. Tamże nr 4-5/1947. J. Strzelecki: Mała i wielka historia. „Płomienie” nr 2/1946). W opozycji pozostawały przemyślenia osób, deklarujących związek z komunizmem – PPR (A. Schaff: Sens dyskusji o humanizmie socjalistycznym „Kuźnica” nr 33/1947. Także R. Werfel: O wyjaśnienie zasadniczych

Ograniczenia pojawiły się w z końcem lat czterdziestych, kiedy Polska wkroczyła – za sprawą uzyskania przewagi we władzy przez grupę zorientowaną na doktrynę komunistyczną, która wszakże wzorowała się na rozwiązaniach radzieckich - na drogę przyśpieszonych zmian ustrojowo-politycznych, określanych rewolucją socjalistyczną. Przekładały się one na dążenia do urzeczywistnienia idei onnipotentnego państwa, ufundowanego na biurokratycznej wersji socjalizmu. Zaowocowało to próbami zdominowania nauk społecznych przez doktrynę marksistowsko-leninowską, znajdując praktyczny wyraz m.in. w ulokowaniu w programach dydaktycznych wszystkich bez wyjątku szkół wyższych przedmiotu – marksizm-leninizm. Jego cele sprowadzały się do propagowania zwulgaryzowanego - leninowsko-stalinowską interpretacją - marksizmu. Próbą jego dowartościowania, wręcz nobilitowania było nadanie mu z czasem określenia naukowy socjalizm, oferującego metodologię zideologizowanego ujmowania problematyki społeczeństwa, władzy oraz instytucji politycznych. Wiodło to równocześnie do eliminowania konkurencyjnych – ideologicznie, naukowo, politycznie – orientacji badawczo-analitycznych, traktowanych jako zbyteczne i nieużyteczne, wręcz wrogie wobec egzystencji społeczeństwa „budującego” socjalizm. Zatem bezwartościowe dla „zaangażowanej” ideologiczno-politycznie nauki. Ten rozdział „naukowego” zmagania się z polityką – to okres **drugi** politologii w Polsce.

Początek procesu wyswobodzenia spod reżimowej presji przypadł na drugą połowę lat pięćdziesiątych, kiedy refleksja o polityce zyskiwała - za sprawą Stanisława Ehrlicha, Konstantego Grzybowskiego, Juliana Hochfelda, Manfreda Lachsa oraz Oskara Langego i Edwarda Lipińskiego – nową pozycję. Dystansując się od zwulgaryzowanego pojmowania marksizmu, przyczyniali się oni ponadto do zintegrowania wokół przedmiotu badań – polityki – podejścia prawnego, socjologicznego, ekonomicznego i historycznego.

1963 rok (XIII posiedzenie plenarne KC PZPR, poświęcone sprawom ideologicznym) – w istocie zapoczątkował **trzeci** okres obecności w Polsce refleksji nad polityką. Wprawdzie dopiero z końcem lat sześćdziesiątych w szkolnictwie wyższym pojawił się przedmiot określany podstawami nauk poli-

zagadnień. „Nowe Drogi” nr 7/1948), które odbijały ponadto coraz wyraźniej rysujące się tendencje ku ideologizacji nauki.

tycznych (początkowo - lektorat nauk politycznych)², który z czasem obowiązywał wszystkich studentów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż u jego początków tkwił „grzech pierworodny”, którego przesłanką były właśnie czynniki polityczno-ideologiczne. Jego bowiem wprowadzenie nie wynikało jedynie z potrzeb edukacyjno-scientystycznych, lecz wiązało się z wnioskami, jakie wyprowadzono z analizy konfliktu w marcu 1968 r. w Polsce, w który zostało uwikłane m.in. środowisko akademickie, ale też rewoltą studencką w krajach Europy Zachodniej, osobiście Francji.

Czy ten fakt obciążał osoby, które podjęły się realizacji dydaktyki politologicznej? Na tak sformułowane pytanie można tylko częściowo udzielić pewnej odpowiedzi. Otóż to właśnie przede wszystkim potrzebom grupy pracowników naukowo-dydaktycznych, którzy nie legitymowali się liczącym dorobkiem naukowym służyło stanowisko docenta, nie wymagające posiadania stopnia dra hab.³; jakkolwiek część spośród nich nie poprzestała na karierze mającej znamiona administracyjne i osiągała kolejne szczeble naukowego awansu. W owej grupie mieścili się też ci, którym partyjno-państwowy dysponent porучzył zadanie spacyfikowania środowiska akademickiego poprzez uświadomienie mu możliwości i granic ustrojowo-politycznych aktywności społeczno-politycznej oraz ew. roszczeń politycznych. Za przykład może posłużyć forsowane wtedy ujęcie krytyki, rozważanej w kontekście praw i wolności obywatelskich, regulowanych przez konstytucję PRL: *„Jak można wymierzyć margines krytyki urzędów i stosunków w państwie socjalistycznym (...) Generalnie można powiedzieć, że jej wyznacznikiem jest aktualny stopień rozwoju demokracji socjalistycznej, uwzględniający zawsze przede wszystkim interes społeczeństwa i państwa socjalistycznego (...) Od właściwej oceny konkretnej fazy rozwojowej państwa i społeczeństwa socjalistycznego i stopnia świadomości społecznej zależność będzie, czy krytyka zawrze treści konstruktywne czy destrukcyjne, a za-*

² Wedle Andrzeja Chodubskiego przedmiot Podstawy nauk politycznych został wprowadzony w roku akademickim 1963-1964; Wstęp do badań politologicznych. Gdańsk 2004, s. 43.

³ „Było to stanowisko o długiej tradycji, ale zostało politycznie zdyskwalifikowane przez tzw. docentów marcowych”. Po latach wskazano podobieństwa, sugerując pojawienie się czynników politycznych ułatwiających kariery naukowe : „Moja konkluzja po dziesięciu latach bez tego stanowiska jest taka: byli docenci marcowi, teraz są solidarnościowi profesorowie” (podkr. KBJ). Osman Achmatowiczem (sekretarz Centralnej Komisji ds. Tytułów Naukowych i Stopni Naukowych): Socjalny profesor. Wywiad dla „Forum Akademickiego” nr 5/2003;

http://forumakad.pl/archiwum/2003/05/artykuly/09-rozmowa_forum.htm (25 maja 2003).

tem czy jest słuszna, czy niesłuszna. Idzie o to, aby u podstaw krytyki leżały nie abstrakcyjne, idealne wzorce pewnych zasad, urzędzeń, instytucji, lecz realia materialnego i społeczno-politycznego życia społeczeństwa (...) ludzie robią i głoszą nie tylko to, czego pragną subiektywnie, lecz przede wszystkim to, na co pozwalają obiektywne prawidłowości układu (...) sił społecznych (...) Problem granic krytyki to już problem nie tylko społeczny czy polityczny, ale również prawny, chodzi bowiem o to, że w toku nieprawidłowo prowadzonej krytyki można wejść w kolizję z przepisami prawa, niezależnie od takiej czy innej politycznej oceny danej krytyki”⁴.

Ów wywód był dopełniany dyrektywami socjalistycznej nauki prawa, każącej traktować racje ustrojowo-polityczne jako najważniejsze i rozstrzygające o prawach i wolnościach oraz wpływie na kształt i funkcjonowanie władzy. *„To nie tradycje konstytucyjne miały określać zakres konstytucyjnej sankcji dla nowych treści polityczno-prawnych, lecz odwrotnie, te nowe treści polityczno-ustrojowe miały wyznaczać znaczenie zastosowania tradycyjnych pojęć, zwrotów i konstrukcji w systemie przepisów konstytucyjnych”⁵.*

Byłoby wszakże daleko idącym uproszczeniem sprowadzać moment instytucjonalnego ulokowania przedmiotu „nauki polityczne” w polskim szkolnictwie akademickim jedynie do próby modyfikacji edukacji i dydaktyki oraz procesu pedagogicznego poprzez nasycenia go treściami ideologicznymi oraz identyfikować z realnymi efektami. Wydaje się, iż skutki owej operacji przerosły intencje decydentów politycznych, nie pozwalając także na jednoznaczną jej interpretację. Wręcz można mówić o efekcie „bumerangowym”. W rezultacie bowiem – mimo dążeń centrum dyspozycji politycznej oraz działań osób, które je urzeczywistniały – narastał proces emancypacji środowiska naukowego. Coraz wyraźniej ujawniało ono ambicje scjentystyczne, starając się realizować je niezależnie od oficjalnego przyzwolenia politycznego. Więcej, wielu jego przedstawicieli poczęło podejmować inicjatywy naukowe pozostające nierzadko w opozycji do nastawienia władz. Jednocześnie ulegało poszerzeniu pole penetracji naukowej, poddawano analizie nowe problemy,

⁴ K. Gościński: Czym jest, a czym nie jest Konstytucja PRL. Warszawa 1969, s. 114-115.

sięgano po oryginalne niejednokrotnie środki badawcze, coraz śmielej wykorzystywano dorobek nauki światowej⁶.

Godzi się zauważyć, że w kształtowaniu tożsamości nowej dyscypliny naukowej istotną rolę odgrywały osoby, które w praktyce „wykuwały” specjalność, ale też ją przyswajały. Poza wcześniej wymienionymi, należy wspomnieć m.in. o Janie Baszkiewiczu, Henryku Groszyku, Czesławie Mojsiewiczu, Marianie Orzechowskim, Franciszku Ryszce. Wyszli oni z nauk „szacownych”, okrzepłych tradycją i metodologią oraz swoistościami warsztatowymi. Łączyło je zainteresowanie polityką, jako obszaru penetracji i refleksji naukowej. Oni też, zachowując więź z macierzystymi dyscyplinami naukowymi, wnosili do tworzącej się wspólnoty własne doświadczenia, sposoby ujmowania analizowanych problemów i wyprowadzania wniosków. Ich publikacje z jednej strony znamionowały oddalanie się od macierzystych dyscyplin - prawa, ekonomii, historii, socjologii, filozofii – poprzez czynienie przedmiotem swych badań problematykę polityczną, traktowaną z czasem jako główna. Z drugiej zaś ich przedsięwzięcia badawcze nadal – jakkolwiek w różnym stopniu - zachowywały specyfikę „rodowodowych” – ale też „rodowych”, okrzepłych tradycją - dyscyplin.

Czynnikiem walnie przyczyniającym się do wzmocnienia tożsamości oraz integracji środowiska było powstanie jednostek organizacyjnych (instytutów, katedr, zakładów nauk społecznych, nauk politycznych), stanowiących miejsce zatrudnienia, ale też nowej „przygody” intelektualnej, w ramach których podejmowano indywidualne i zespołowe przedsięwzięcia naukowe. Niejako na uboczu głównego nurtu aktywności politologicznej pozostawała Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR, której jedynie znikoma część pra-

⁵ A. Burda: *Rozwój i rola polityczno-ustrojowa najwyższego organu przedstawicielskiego w państwie socjalistycznym*. (W:) Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Red. A. Burda. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk (Ossolineum) 1975, s. 65.

⁶ Dotyczy to np. Jerzego J. Wiatra, który udatnie adaptował na grunt polski dorobek socjologii amerykańskiej, osobliwie socjologii polityki, przybliżając polskiemu odbiorcy – wobec ograniczonych możliwości wykorzystywania oryginalnej literatury – kategorie, sposoby ujęcia, czy swoistości warsztatowe nauki światowej. Nierzadko kamuflowano rzeczywiste treści, które znajdowały się w konkretnej publikacji. Tak było – jak można sądzić - w przypadku Stanisława Ehrlicha, który opublikował w 1974 r. pracę pt. *Władza i interesy. Studium struktury politycznej kapitalizmu*. Zawierała ona nad wyraz rzetelną analizę działalności grup interesu, grup nacisku, ich usytuowania w życiu publicznym, form i sposobów wpływania na procesy decyzyjne, a także rozważania nt. lobbyingu, które z powodzeniem można odnieść do systemu „socjalistycznego”. Wiele przemyśleń Ehrlicha nie utraciło zresztą na świeżości i oryginalności, dziwi więc fakt, że nie są one przywoływane wspólnie przez polskich autorów.

cowników uczestniczyła w przedsięwzięciach naukowych i organizacyjnych środowiska politologów, czyniąc to na przekór powściągliwości przejawianej przez kierownictwo Szkoły⁷.

Nastąpiło także zintensyfikowanie aktywności Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, pod egidą którego organizowano sesje i konferencje naukowe, również o zasięgu międzynarodowym, a jego członkowie zaznaczali aktywność wykraczającą poza granice Polski. Przejawem tego był ich udział w pracach Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Politycznych (International Political Science Association), który z jednej strony odzwierciedlał międzynarodowe uznanie dla politologów polskich, z drugiej zaś wyróżniał ich wśród naukowców innych tzw. państw socjalistycznych, którzy niejednokrotnie zachowali wierność wobec „marksizmu-leninizmu” bądź „naukowego komunizmu”.

Nader ważnym elementem samowiedzy, wzajemnego poznawania się pracowników naukowo-dydaktycznych różnych szkół wyższych stały się coroczne, poprzedzające rok akademicki (wrześniowe) konferencje regionalne oraz sesje i konferencje naukowe organizowane przez poszczególne ośrodki akademickie, w tym przez Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, którego zasługi dla integracji środowiska politologicznego zdają się nie ulegać kwestii, jakkolwiek nie są oceniane jednak⁸.

W tym kontekście budzą wątpliwości próby koniunkturalnego budowania obrazu przemian, jakim podlegała polska politologia na przełomie lat 80/90-tych. Ich sens sprowadza się do kwestionowania pozytywnych aspektów jego

⁷ Została ona połączona w sierpniu 1984 r. z Instytutem Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR. W rezultacie powstała Akademia Nauk Społecznych, zachowująca do chwili rozwiązania (1990 r.) status niepubliczny (analogiczny jak Katolicki Uniwersytet Lubelski). Nb. część jego pracowników wykazała zdolności adaptacyjne, włączając się np. w inicjatywę 8 lipca w 1989 r, znajdując miejsce wśród politologów, obejmując ponadto ważne funkcje uniwersyteckie czy w PTNP, także polityczne (rządowe, poselskie).

⁸ Nie można nie wspomnieć o jego długoletnim dyrektorze Arturze Bodnarze, z którym złączyło swoje naukowe kariery wielu spośród obecnie dojrzałych przedstawicieli politologii; stan ten odzwierciedlało określenie: „stajnia Bodnara”. Godzi się wszakże odnotować sugestię Krzysztofa Pałeckiego (mail, piątek, Grudzień 31, 2010 4:14 pm), który wyraził opinię: „*Uprawiał zręcznie „grę pozorów”*; „*dla dobra socjalistycznego państwa i partii publikował mocno dysydenckie teksty, a czasami nawet teksty „wrogów ustroju”, oczywiście po to, aby przed nimi przetrzeć*”. Wprawdzie końcowa supozycja warta jest odnotowania. Aliści wydaje się, iż końcowa supozycja nie jest w pełni trafna, ponieważ uogólnia sposób postępowania Bodnara, lokując w przestrzeni dychotomicznej, traktując je jako wyraz swoistego machiawelizmu, nie uwzględniając splotu realnych czynników i faktów, o których Krzysztof Pałeczki (cenie sobie Jego przyjaźń sięgającą końca lat 80-tych) zdaje się zapominać; wszak nie może On „wymazać” z naukowego życiorysu kooperacji z COM-em, publikując pod jego egidą.

roli poprzez formułowanie nietrafionych i tendencyjnych opinii, które znalazły się w skądinąd wartościowym dziele nt. politologii w Polsce, będące wyrazem łącznego ulegania syndromowi antykomunistycznemu. Wedle Autorów książki był on głównie nastawiony na propagowanie marksizmu. Traktują Oni tedy COM jako „czarne ogniwo” PRL-owskiego frontu ideologicznego, uosobienie niegodnych praktyk, makiawelicznego (skrywającego rzeczywiste intencje) instrumentalizowania i kontrolowania nauki. Powiadają, że „w dużym stopniu zajmował się propagowaniem i nadzorowaniem rozwoju politologii marksistowskiej w Polsce”⁹. Nb. postrzegany przez Nich marksizm to w istocie zwulgaryzowana - leninowsko-stalinowską interpretacją – doktryna socjalizmu biurokratycznego z lat pięćdziesiątych, którą nobilitowano, nadając jej określenie naukowy socjalizm, odległą od oryginalnej, marksowskiej doktryny¹⁰.

Czy COM zasłużył na ową ocenę? Prawda, nie stanowił on frontального ogniwa sprzeciwu wobec reżimu. Kwestią otwartą pozostaje, jaka część jego działalności przynosiła korzyści, tworzyła warunki dla rozwoju środowiska politologicznego, jaka zaś powodowała szkody? A jeśli tak, jaka była ich skala? Wedle Autorów – przeważały szkody. Trudno doprawdy polemizować z uprzedzeniami, albowiem supozycja, że był narzędziem indoktrynacji środowiska politologicznego, a przede wszystkim forsowania marksizmu w niewielkim stopniu pokrywa się z rzeczywistością; przeciwnie jest odbiciem niewiedzy oraz wyrazem projekcji aktualnych standardów.

Po wtóre, fakt kooperacji z COM-em – o czym ni słowem - wystawiałby fatalne świadectwo osobom współpracującym z tą instytucją, korzystającym ze wsparcia w upowszechnianiu rezultatów swej twórczości naukowej, bądź godzących się na publikacje pod egidą COM-u. Oznaczałoby, że nie były świadome roli, którą Autorzy książki traktują jako przeważająca, wykazując naiwność?¹¹. Wszak Ośrodek przyczyniał się do upowszechnienia – poprzez

⁹ Barbara Krauz-Mozer, Piotr Borowiec, Paweł Ścigaj: Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce. T. I, Kraków 2011, s. 85-86

¹⁰ Polemika z konstatacjami Autorów książki zawiera artykuł K. B. Janowskiego: REFLEKSJE nt. KSIĄŻEK o POLITOLOGII... Artykuł ukazał się w „Przeglądzie Politologicznym” nr 3/2012. Ponadto dostępny: <http://karol-b-janowski.waw.pl/K.%20B.%20JANOWSKI%20o%20KSIĄZKACH%20nt.%20POLITOLOGII.pdf>.

¹¹ Wśród autorów COM znajdowali się m. in. Andrzej Antoszewski, Jerzy Hausner, Mirosław Karwat, Krzysztof Pałeczki, Piotr Sztompka...także autor niniejszego tekstu.

różnorodne cykle – inicjatyw wydawniczych, które poza Ośrodkiem nie znalazłyby wsparcia ni upublicznienia. Ośrodek, wspólnie z Komitetem Nauk Politycznych PAN, wydawał „Studia Nauk Politycznych” – naukowy periodyk politologów.

Powracając natomiast do wywodów nt. politologii w Polsce, wypadnie stwierdzić, iż momentem przełomowym, i można rzec decydującym o jej losach było organizacyjne i merytoryczne wyodrębnianie się politologii w uniwersytetach, przynoszące okrzepnięcie kadrowe grupy naukowców wiążących z nią aktywność naukową. W rezultacie w latach siedemdziesiątych uniwersyteckie mury opuścili pierwsi absolwenci, legitymujący się dyplomami politologii. Z owego grona wywodzą się naukowcy o uznanej renomie, którzy osiągnęli najwyższe honory – tytuł profesora. Lata osiemdziesiąte nie przyniosły w sytuacji politologów spektakularnych zmian – tendencja rozwojowa nie zanikła.

Godzi się wszakże zwrócić uwagę na fakt nie podejmowania w szerszej skali analizy problemów strukturalno-funkcjonalnych porządku realnego socjalizmu (np. partii rządzącej). Wprawdzie zanikały próby instytucjonalnego sterowania „poprawnością” polityczną, jednakże nadal część pracowników naukowych nie wahała się trzymać straży przy „świętym ogniu” doktryny¹². Niejako objawem tego zjawiska było koncentrowanie większej uwagi na kwestiach międzynarodowych, co przekładało się na szereg interesujących publikacji. Wprawdzie nie w pełni trafne wydaje się spostrzeżenie J.J. Wiatra, iż

¹² Autor ma za sobą swoistą „przygodę”, kiedy praca pt. Demokracja socjalistyczna w koncepcjach polityczno-programowych PZPR (praca habilitacyjna), zawierająca analizę sposobów organizowania i sprawowania władzy w Polsce w latach 1948-1981, przyjęta do druku w 1985 r. (krótko po colloquium habilitacyjnym), spotkała się z wielokierunkowym działaniem, zmierzającym do zablokowania jej wydania. W opinii, która pojawiła się rychło po przyjęciu pracy przez wydawnictwo (umowa podpisana, zaliczka wypłacona), pisano: „Przypisywanie partii po prostu złej woli, wręcz premedytacji w działaniach przeciwko rozwojowi demokracji, zdarzało się czytać w przeszłości i zdarza się obecnie, ale w tekstach nie pisanych przez autorów, którzy chcą wydawać w państwowym wydawnictwie, którego siedzibą jest państwo socjalistyczne”. Wcześniej w dyskusji wewnątrz instytutowej (ANS) wskazywano na zbieżność zawartych w niej wywodów z „antysocjalistycznymi” i „antystrojowymi” enuncjacjami rozgłośni Wolna Europa. Natomiast Jerzy J. Wiatr nie krył „bardzo wysokiego mniemania o książce. Jest to studium rzetelne, oparte na bardzo rozległym i skrupulatnie zebranych materiałach, napisane w duchu krytycznym i obiektywnym zarazem” (J. J. Wiatr: Koncepcja demokracji socjalistycznej. „Nowe Książki” nr 6/1986, s. 115. Ostatecznie nad politycznymi, przeważały względy naukowe, które spotkały się ze zrozumieniem – co wypadnie uznać za *signum temporis* – prominentnego przedstawiciela ówczesnego establishmentu politycznego. Kilkuletnie przesunięcie w czasie wydania - miast w 1986 r. - książki w momencie załamania się analizowanego porządku ustrojowo-politycznego znacznie osłabiło wymowę zawartych w niej konstatacji; PWN, Warszawa 1989. Nb. obok tego wydania w Bibliotece Kongresu USA znajduje się egzemplarz z 1985 r. (mała poligrafia), „nabyty” przez Ambasadę USA w Warszawie.

„nieproporcjonalnie” większym dorobkiem legitymowali się socjologowie polityki, jednakże wypadnie podzielić pogląd, że z jednej strony politologowie „lekceważyli” badania empiryczne, ale równocześnie dysponowali ograniczonymi możliwościami ich podejmowania (brak dostępu do materiałów odsłaniających istotę i właściwości władzę oraz jej funkcjonowanie). W rezultacie *„działało także polityczne asekurantwo, gdyż łatwiej było pisać o partiach politycznych Czarnej Afryki niż o PZPR czy ZSL, o politykach zachodnich niż o własnych”*¹³.

Znaczącym dla środowiska politologicznego wydarzeniem stało się powołanie w 1988 r. Instytutu Nauk Politycznych, ośrodka pomyślanego jako miejsce prowadzenia wielokierunkowych badań polityki. Podjął on próbę zachowania dorobku Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauk Politycznych, związanego z dydaktyką politologii w szkołach wyższych, przede wszystkim poprzez kontynuację i poszerzenie przedsięwzięć naukowo-badawczych. Zmierzał on – od początku swego istnienia – do wzbogacenia pola penetracji naukowej. Stał się ponadto miejscem nawiązywania interdyscyplinarnych kontaktów naukowych (np. dyskusja nad twórczością Krystyny Kersten). Pojawienie się INP to swego rodzaju symbol uznania statusu oraz znaczenia polskiej politologii w gronie tradycyjnych dyscyplin naukowych. Stanowiło to też element przełamywania dystansu ich przedstawicieli, którzy – nierzadko nie rozumiejąc swoistości – z wyższością odnosili się do nauki o polityce; wszak Instytut powstał w strukturze Polskiej Akademii Nauk. Wreszcie za wielce znaczący dla samoświadomości i tożsamości politologów fakt, należy uznać respekt okazywany przez ośrodki dyspozycji politycznej wobec ich wiedzy i kompetencji. Wyrazem tego było nader częste sięganie po wytwory ich przemyśleń¹⁴, jakkolwiek kwestią otwartą pozostawało spożytkowywanie ich owoców w procesie decyzyjnym.

¹³ J. J. Wiatr: Stan i perspektywy nauk politycznych w Polsce. Referat wygłoszony na VIII Zjeździe PTNP. Lublin 17-19 listopada 1988, s. 18-19.

¹⁴ Godzi się przywołać np. ekspertyzy, powstałe na zlecenie BP KC PZPR, będące efektem pracy zespołu w składzie K. B. Janowski, M. Karwat, D. Waniek, stanowiące trzon książki pt. *Koncepcje porozumienia narodowego i drogi ich realizacji*. Warszawa 1982. Także M. Gulczyński: *Stan i potrzeby porozumienia narodowego w połowie lat osiemdziesiątych*. Warszawa 1985; J. P. Gieorgica: *O niektórych przyczynach robotniczego protestu*. Instytut Badań Klasy Robotniczej ANS PZPR, Warszawa 1987/88, maszyn. powiel.; ekspertyzy K. B. Janowskiego przygotowane w 1987 r., stanowiące następnie podstawę pracy pt. *Czy możliwa jest legalna opozycja? Dylematy przeobrażeń systemu politycznego w Polsce*. Warszawa 1988.

2. Zanik reżimowej presji

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych otwierał okres **czwarty** politologii w Polsce. Wtedy to, nie bez przyzwolenia polityków negujących dokonania PRL, środowisko politologiczne zostało poddane, nie liczącemu się z indywidualnymi przymiotami próbami „oczyszczenia”, czynionymi nie- rzadko z pozamerytorycznych względów. Nie ma powodów, by ubolewać nad eliminowaniem przypadków rzeczywiście wywołujących zastrzeżenia (uwikła- nia ideologiczno-politycznego, bądź mierne dokonania w pracy naukowej czy dydaktycznej), z którymi wcześniej środowisko politologiczne nie zdołało so- bie zupełnie poradzić. Budziła wszakże wątpliwości pokusa stosowania ocen generalizujących. Znalazła ona początkowo odzwierciedlenie w tendencji zmierzającej do usunięcia w ogóle politologii z oferty dydaktyczno- edukacyjnej. Część środowiska naukowego, której obca była polityczna dys- trybucja zasług i przywilejów, nie zawsze zdolna była przeciwstawić się so- cjotechnice destrukcji i wykluczenia. Natomiast wiodące ośrodki uniwersytec- kie, świadome pułapek koniunkturalizmu, zdołały w porę zapanować nad ewentualnym kryzysem, otwierając się - w warunkach pojawienia się nowych możliwości - w większym niż dotąd stopniu na naukę światową, poddając modyfikacjom studia politologiczne.

Wyjątkowe zasługi w obronie politologii w Polsce, w skutecznym przeciw- stawianiu się jej „gruzowaniu” położył Czesław Mojsiewicz. Część wysiłków nie była szerzej znana w środowisku. Nie było ono świadome Jego roli w za- chowaniu tego, co wartościowe z dorobku, intelektualnego potencjału oraz ludzkiej aktywności. W znacznej mierze za sprawą uporu, determinacji Cze- sława, członkowie ówczesnego Zarządu Głównego PTNP (wyłonionego w li- stopadzie 1988 r. w Lublinie) – Henryk Groszyk (prezes), Czesław Mojsie- wicz, Krzysztof Pałeczki, Longin Pastusiak (także Jerzy J. Wiatr, będący poza Zarządem Głównym), Karol B. Janowski (sekretarz generalny, wyposażony - wskutek okoliczności - decyzją prezesa w poszerzone uprawnienia...i obo- wiązki) – kierowali do ośrodków decyzyjnych, rozstrzygających o sprawach nauki, apele, manifesty, analizy wskazujące na błędność kroków, zmierzają- cych do wyeliminowania politologii, a uzasadnianych względami doktrynal- nymi, pozamerytorycznymi. Mojsiewicz wykazywał szczególną aktywność,

występując osobiście do władz PAN-u, administracji rządowej, instytucji mających wpływ na status i funkcjonowanie nauki, „wydeptując” różnorodne ścieżki, wykorzystując w tym celu nieoficjalne kontakty, relacje i „dojścia”¹⁵.

Zapewne nie pozbawiony racji jest pogląd o zbędności ośrodka kierującego organizacją i funkcjonowaniem nauki o polityce. Z drugiej jednak strony od początku lat dziewięćdziesiątych zabrakło instytucji, która przyczyniałaby się do integrowania środowiska czy koordynowania jego intelektualnych wysiłków. Nowy ośrodek PAN-owski (Instytut Studiów Politycznych) ze względu na swą genezę owej roli nie chciał, ale też nie był w stanie odegrać. Grupa osób, stanowiąca jego trzon, w przeszłości z politologią mając niewiele wspólnego, wręcz się od niej separując, poszukiwała w zmianie politycznej sposobności do zajęcia „strategicznych” miejsc w systemie organizacyjnym nauki. Przekonana o swej misji, nie kryła wrogości wobec politologów legitymujących się rodowodem ancien régime (jakkolwiek i ta grupa swój status naukowy zeń wywodziła). Starła się przy tym eliminować mechanizmy merytorycznej rywalizacji, nie dopuszczając do dyskursu naukowego oraz konfrontacji dorobku i dokonań naukowych. Jednocześnie eksponowała wartość przedsięwzięć czerpiących z rezultatów badawczych Zachodu, głównie amerykańskich, najczęściej je powielając, czyniąc to pod hasłem odrodzenia nauki polskiej i wprowadzania jej na trakt światowy¹⁶.

Tak więc, rychło z inspiracji owej grupy, na miejsce zlikwidowanego bez uzasadnionych merytorycznych przesłanek Instytutu Nauk Politycznych PAN (pretekstem - śmierć jego dyrektora), powstał Instytut Studiów Politycznych PAN. Nie skrywano przy tym dążenia do usunięcia śladów „przeszłości”; służyła temu polityka kadrowa, w realizacji której niejednokrotnie lekceważono

¹⁵ Por. K. B. Janowski: W kręgu przemysłów Czesława Mojsiewicza. (W:) Czesław Mojsiewicz. Mistrz-Wychowawca-Przyjaciół. Red. J. Marszałek-Kawa. Toruń 2010, str. 139-140.

¹⁶ *„Celem powstania Collegium Civitas, jako uczelni Instytutu Studiów Politycznych PAN było przede wszystkim stworzenie w Polsce nowych nauk politycznych, nie posiadających obciążeń ideologicznych okresu PRL-u”* (podkr. KBJ). *Program Politologii został więc zaprojektowany według najnowszych programów politologicznych renomowanych uczelni europejskich i amerykańskich*” – stwierdzono we wrześniu 2003 r. na str. WWW Collegium Civitas (http://www.collegium.edu.pl/kierunki/pl_politologia.html). *„Program Politologii Collegium Civitas został zaprojektowany według najnowszych programów politologicznych renomowanych uczelni europejskich i amerykańskich tak, by stworzyć kierunek studiów nie posiadający obciążeń ideologicznych okresu PRL-u.”* –; http://www.civitas.edu.pl/dlaczego_politologia, data dostępu grudzień 2009. Wprawdzie w ostatnim okresie uległo złagodzeniu owe podejście, jednak osobliwa „misyjność” pozostała: poprzez uwytatnianie „własnych” zasad: *„Realizując swe powołanie, uczelnia opiera się na zasadach sprawdzonych przez ostatnie 10 lat”*. http://www.civitas.edu.pl/kim_jestesmy, data dostępu 09.02.2012.

opinie członków Rady Naukowej Instytutu. Działo się to wedle kryteriów doprawdy nieklarownych, mających niewiele wspólnego z rzeczywistym i autentycznym dorobkiem naukowym¹⁷.

Charakteru owej niesławnej roli nie dostrzeżono w książce „Kim jesteś politologu”, której Autorzy omawiając początki okresu przemian politycznych w Polsce, wykazali się brakiem profesjonalizmu naukowego. Po pierwsze, nie ukazali istoty zmiany w nauce i jej skutków. Po wtóre, nie kryli uprzedzeń, sugerując zasadność przerywania ciągłości rozwojowej. Wedle nich bowiem politologia stanęła wtedy przed koniecznością dokonania zasadniczych i gruntownych zmian metodologicznych, programowych i mentalnych, owocujących „odrodzeniem” (rozdział II, podrozdział 9, „Przemiany społeczno-polityczne, odrodzenie się nauk politycznych”). Po trzecie, sięgnęli po ideologiczno-polityczne instrumentarium, uzasadniające owe „odrodzenie”.

Z jednej strony wskazali, że politologia „w sposób najbardziej pełny” (błąd gramatyczny, powinno być „najpełniejszy” – stopień wyższy) uczestniczyła w przeobrażeniach, z drugiej, że stała się ich „beneficjentem” (podobny optymizm wykazali socjologowie). Wyjątkowo klarownie nastawienie Autorów książki odzwierciedla dyrektywa - „Przed politologią postawiono zadania nowe, ale zgodne z jej przeznaczeniem” – dla której uzasadnieniem miała być opinia Edmunda Wnuka-Lipińskiego wypowiedziana w 1992 r. – doprawdy banalna i myląca, dokumentująca tyleż niewiedzę, co poczucie misji politycznej, w czym mieściła się nonszalancja dla dotychczasowego dorobku naukowego politologii. „Demokracja potrzebuje rzetelnych studiów politycznych – powiadał On - podobnie jak samochód potrzebuje sprawnych świateł drogowych podczas jazdy o zmroku. Czy nauki polityczne w Polsce mogą spełniać to zadanie? W dotychczasowym kształcie z pewnością nie. Bowiem w okresie komunizmu były one silnie zdominowane przez jedną tylko, marksistowską orientacją, apologetyczną w stosunku do ówczesnego systemu i indoktrynacyjną w odniesieniu do społeczeństwa”¹⁸.

¹⁷ Po latach Edmund Wnuk-Lipiński, pierwszy – i długoletni - dyrektor Instytutu Studiów Politycznych PAN, podtrzymał swoje nastawienie, nasuwające myśl o zbieżności z „komisaryczną” misją, stwierdzając: „nie mam sobie nic do wyrzucenia (...) to tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że postąpiłem słusznie”. *From: Edmund Wnuk-Lipinski*, *Date:* 10/24/03 11:39:44, *To:* [Karol B. Janowski](#).

¹⁸ B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, P. Ścigaj: Kim...op. cit., s. 134

Jawi się pytanie, co z oczekiwań przywołanego „autorytetu” i „mentora” zostało urzeczywistnione? Autorzy nie udzielają odpowiedzi wprost, nie kwestionują intencji owej osoby. Stwierdzają tedy, iż „na początku lat dziewięćdziesiątych przeprowadzona krytyka politologii okresu PRL-u doprowadziła do likwidacji wielu jednostek organizacyjnych i naukowych zajmujących się omawianą dyscypliną”. Wedle Nich „najbardziej spektakularną zmianą było zaprzestanie prowadzenia zajęć z „nauki o polityce” jako przedmiotu obowiązkowego studentów na wszystkich kierunkach studiów. Przy okazji istotne zmiany organizacyjne nastąpiły w innych instytutach i zakładach naukowych, gdzie także przeprowadzono częściową wymianę kadr”¹⁹.

W podsumowaniu zabrakło jakiegokolwiek refleksji co do zasięgu oraz skutków owej akcji likwidacyjno-lustracyjnej, ani jej efektów jakościowych. Wtedy to bowiem, nie bez zachęty polityków, totalnie negujących dokonania PRL, środowisko politologiczne zostało poddane, nie liczącemu się z indywidualnymi przymiotami próbami „oczyszczenia”, czynionymi nierzadko z pozamerytorycznych pobudek.

W efekcie „pierworodnego grzechu” oraz pozamerytorycznego zamknięcia Instytut Studiów Politycznych nie odegrał roli, którą mógłby spełnić, o ile wykazałby większą otwartość na środowisko ze swymi dokonaniem oraz na dyskurs naukowy. Godzi się wszakże odnotować tendencję, wyrażającą się wzmożonym w ostatnich latach udziałem pracowników ISP PAN w politologicznych inicjatywach i przedsięwzięciach naukowych²⁰.

Trudno wreszcie nie dostrzegać działań destrukcyjnych podejmowanych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wobec Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Mieściły się w tym próby powołania nowej organizacji (Towarzystwa Studiów Politycznych) i wypchnięcia „starej” z życia społeczności międzynarodowej. Początkowo, mając na uwadze klimat polityczny, ale przede wszystkim stan wyczekiwania oraz zanik aktywności i jego inicjującej roli w środowisku politologów, wydawało się, iż przyniosą one pa-

¹⁹ Tamże, s. 135.

²⁰ Ulega zintensyfikowaniu aktywności pracowników ISP PAN w życiu naukowym politologii polskiej: uczestnictwo w obradach II Ogólnopolskiego Kongresu Politologii w Poznaniu, 19-21 września 2012 (także w III w Krakowie) oraz organizowanie konferencji, na które zapraszani są przedstawiciele innych ośrodków naukowych, co może być symptomem zmiany dotychczasowego nastawienia.

raliz. Przeciwwstawiając się owym próbom Towarzystwo było zmuszone z jednej strony zniwelować działania destrukcyjne, z drugiej - dokonać samooce-ny, eliminując przesłanki słabości, które wiązały się w ogóle ze stanem nauk społecznych w Polsce, po trzecie wreszcie - sprostać nowej sytuacji, będącej skutkiem zanikającego wsparcia finansowego ze strony państwa; dotyczyło to ogółu stowarzyszeń naukowych oraz aktywności naukowej.

Wydaje się zasadna opinia, iż w ostatnich latach Towarzystwo – mimo „zapaści”, będącej też skutkiem wystąpienia przypadków braku determinacji w podtrzymaniu jego żywotności - wyszło z owej historycznej próby „z tarczą”. O tym zdają zaświadczać sesje i konferencje naukowe, inicjatywy wydawnicze, organizowanie nowych oddziałów (np. Olsztyn, Bydgoszcz, Kielce, Opole), czy wreszcie wzbogacanie i usprawnianie instrumentów komunikacji środowiskowej poprzez wykorzystywanie Internetu.

3. Z doświadczeń kongresowych

Wyjątkowo ważnym, wręcz spektakularnym wydarzeniem, którego ogrom zdawał się usuwać w cień dotychczasowe inicjatywy, był I Ogólnopolski Kongres Politologii (*Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa, 22-24 września 2009). Kongres okazał się przedsięwzięciem imponującym pod względem rozmachu, rozległości podjętej problematyki i liczby uczestników oraz tematycznych paneli. Zorganizowany pod egidą PTNP oraz Komitetu Nauk Politycznych PAN, skupiając grono rzeczywiście kompetentnych i najbardziej znaczących w politologii polskiej osób²¹, nie byłby możliwy bez uprzednio wypracowanej koncepcji oraz zaangażowania i osobliwego wysiłku Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW²².

Wydaje się wszakże, iż wyjątkowemu rozmachowi logistycznemu i sprawności organizacyjnej, nie odpowiada finalny efekt. Po pierwsze, dopuszczono do nadmiernego rozproszenia tematyki (referaty główne i panele), wywołując

²¹ W Kongresie wzięło udział 517 osób (w tym 46 studentów), wygłoszono 367 referatów, w tym 28 w ramach warsztatów metodologicznych; nadto 10 wygłosili studenci (dane z mail'a dr Andżeliki Mirskiej, Wed, 29 Dec 2010 12:44:12 +0100).

²² Fakt ten wskazuje na cechę organizowanych konferencji naukowych, którym formalnie PTNP użycza znaku firmowego, natomiast główny ciężar ponoszą organizatorzy (jednostki uniwersyteckie). Jest to sytuacja odmienna niż w przeszłości, co najmniej do początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy Towarzystwo ponosiło

wrażenie żywołości i przypadkowości. Główny problem zdawał się nie wiązać ani referentów głównych, ni organizatorów paneli, wśród których zdarzały się osoby o najniższym statusie naukowym (magistrowie). Jakkolwiek ostatni fakt zasługuje na rozważenie o tyle, o ile uznać to za świadome i rzeczywiste otwarcie na ludzi młodych, także studentów. Kwestia następna – organizatorzy nie zdołali udźwignąć ciężaru opublikowania materiałów Kongresu, wyjąwszy wystąpienia głównych referentów części plenarnej²³.

Analiza przebiegu kolejnego, II Ogólnopolskiego Kongresu Politologii (Polska i Europa wobec wyzwań współczesnego świata. Poznań, 19 -21 września 2012) każe dostrzec – w stosunku do poprzedniego – linię kontynuacji. Mającej wszakże znamiona linii wstępującej i progresywnej, zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Wprawdzie dokonania Poznania w organizacji konferencji (w tym m. in. w Collegium Polonicum w Słubicach) są dostrzegane i wielce cenione; Koledzy z różnych ośrodków chętnie w nich uczestniczą. Jednakże Kongres przekroczył skalę organizacyjno-logistycznego rozmachu, stopniem zainteresowania oraz obszarem problemowym dotychczasowe przedsięwzięcia. Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM stanął przed zgoła nowymi wyzwaniami. Dotychczasowe doświadczenia w organizacji konferencji, poznańska solidność, ale równocześnie otwartość na niestandardowe przedsięwzięcia były pomocne, lecz niewystarczające. Przede wszystkim ilość zgłoszonych referatów – 1060 – oraz ich tematyczna różnorodność znajdująca odzwierciedlenie w 100 panelach (niektóre zostały podzielone nawet na 3 części)²⁴ stanowiły dla organizatorów nielada problem, z którym byli zmuszeni się zmierzyć. Miarą sukcesu było zadowolenie i satysfakcja uczestników Kongresu, do czego przyczyniła się grupa sponsorów; uczestnicy otrzymali program (wraz ze skorowidzem nazwisk, indeksem paneli), kalendarz politologiczny 2012/2013 r. z podstawowymi informacjami, „Certyfikat Uczestnictwa”, ponadto obradom towarzyszyła

ciężar przygotowania koncepcyjnego i organizacyjnego, kiedy realizacja przedsięwzięcia odbywała się przy zaangażowaniu jednocześnie osób z różnych ośrodków..

²³ Spośród dotąd kilku, które miały się ukazać (brak wiarygodnych danych) od wiosny 2010 dostępna jest m.in. praca: *Kultura polityczna Polaków. Przemiany, diagnozy, perspektywy*. Red. K. B. Janowski. Toruń 2010 (vide: http://karol-b-janowski.waw.pl/publikacje_3.htm).

²⁴ Ramowy program kongresu, <http://kongres.amu.edu.pl/index.php/program> oraz program sesji panelowych, <http://kongres.amu.edu.pl/attachments/article/25/kongres-program-panele.pdf,data> dostępu 21.09.12.

„Gazeta Kongresowa” (BUC, Bardzo Uniwersyteckie Czasopismo). Pozostając pod presją pomyslnego przeprowadzenia Kongresu, zdołano jednocześnie z wdziękiem zderzyć powagę, bywa „napuszonosc” wystąpień części „uczonych” z luzem zabawy i autoironii. Oto pracownicy i studenci WNPiD UAM zwieńczyli pierwszy dzień obrad dramą Ekstrawaganta polityczna, której narratorem okazał się dziekan, przebrany za XVIII-wiecznego hrabiego; drama to wszak przewrotna opowieść o poszukiwaniach idei i ucieleśniającego ją porządku.

Byłoby tedy wyrazem pychy i zadufania nie uwzględnienie wniosków, jakie nasunęły się z obserwacji przebiegu pierwszego i drugiego kongresu. Namysł nad nimi winien być udziałem zarówno bezpośrednich organizatorów jak całego gremium przygotowującego owe spotkania naukowe - w tym ZG PTNP i KNP PAN, ew. Komitetu Naukowego; rola ostatniego – jako gremium doradczego - winna zyskać na znaczeniu. W przypadku gdyby miał on pozostać swego rodzaju „decorum”, o znamionach ciała honorowego, należy odstąpić od jego powoływania, i nie czynić ukłonu wobec „protokołu dyplomatycznego”. Każdy z uczestników wyniósł z Kongresu własne doznania zarówno te, które dotyczą kwestii organizacyjnych jak i merytorycznej treści wystąpień, dyskusji, wymiany poglądów i opinii. Każdy też lokuje podejmowane problemy na skali ważności, jakkolwiek niemożliwe jest pominięcie spraw, które żywo interesują politologów - tożsamości dyscypliny, jej miejsca wśród innych dyscyplin (humanistyczne czy społeczne?), zdolności sprostania współczesnym wyzwaniom, w tym naporu rynku etc.

Nieomal podwojenie liczby uczestników ostatniego stanowi powód do satysfakcji. Jednakże na wstępie wypadałoby określić orientacyjny próg ilościowy, a wraz z tym merytoryczne warunki udziału w kongresach, które nie rzadko traktowane są jako czynnik nobilitujący. Poczynając od obrad plenarnych, do których wprowadzenie winni wypełniać uczeni o ustalonej pozycji i uznanym dorobku. Tymczasem w tej części znalazły się wystąpienia kolegów „eksperymentujących”, niejako „testujących” swoje pomysły na słuchaczach lub np. proponując „upolitycznienie” politologii, celem – jak uzasadniał referent - zbliżenia jej do praktyki. Miejscem dla tego typu wystąpień winny być panele.

Ich ilość okazała się imponująca, jakkolwiek zainteresowani poddawali je weryfikacji. Zdarzały się bowiem takie, w których uczestnikami okazywali się sami referenci – od trzech do pięciu osób. Organizatorzy wykazali spolegliwą, anheliczną wręcz otwartość na inicjatywy oddolne, nie „ośmielając” się na selekcję, która eliminowałaby identyczność problemową; część paneli – pokrewnych tematycznie - z powodzeniem można było połączyć. Dotyczy to także tematów referatów, które podobne z tytułu, a – bywało – identyczne zostały ulokowane w różnych panelach. Zdarzały się przypadki wykraczania poza zakres dyscypliny oraz wygłoszenie referatów (podobnych pod względem treści) w różnych panelach. Doświadczenia obu kongresów winny skłaniać do przemyślenia formuły, która przeważała; organizatorom przyszło biernie „odbierać” zgłoszenia. Ową formułę wypadnie uznać za niepożądaną. Uleganie magii liczb, skutkuje gubieniem merytorycznego sensu spotkań naukowych. Wprawdzie godzi się zachować zrozumienie dla ambicji kolegów, by zaprezentować się na najważniejszym ogólnopolskim forum. Jednakże winna temu towarzyszyć troska o to, by mając na względzie wspólnie doznawane korzyści, uczestnicy zachowali powściągliwość i miarę w upowszechnianiu swych przemyśleń (pomysłów), a czerpali satysfakcję z samego udziału w tym wyjątkowym pod względem rangi wydarzeniu naukowym.

Kwestią otwartą pozostaje, co z doświadczeń obu kongresów zostało spożytkowane? Dziekan Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ, jak i Jego Koledzy, byli zapewne świadomi tego, co warte jest kontynuacji, modyfikacji, a co wreszcie przemyśleń i odrzucenia. Z pewnością wyniósł On z dotychczasowych kongresów własne doznania i wrażenia, jakkolwiek miał świadomość faktu, iż decyzje strategiczne, w tym o tematyce obrad plenarnych oraz referentach skupiają się w kręgu osób-członków kierownictwa korporacji politologów.

Czy III Kongres, odbywający się w dniach 22-24 września 2015, wyróżnił się czym szczególnym, co pozwoliłoby uznać go za wyjątkowo ważne wydarzenie naukowe? Podstawowe spostrzeżenie, które nasuwa się z analizy przygotowań i przebiegu Kongresu, to sprostanie przez organizatorów wyzwaniom organizacyjno-logistycznym, w czym pomocne stało się zapewne

wykorzystanie specjalistycznej firmy zewnętrznej. Imponuje liczba sponsorów, uznanie - patronat prezydenta RP.

W porównaniu z poprzednim nie ujawniły się zasadnicze różnice w liczbie uczestników. Ten czynnik sprawił, że nie udało się wyeliminować mankamentów poprzedniego. W Kongresie wzięło udział niemal 1000 osób (966 „w rzeczywistości jednak” ok. 820). Wygłoszono 1050 referatów (15 w trzech sesjach plenarnych); 202 w sesjach panelowych²⁵. Godzi się stwierdzić, iż efekty wysiłku bezpośrednich organizatorów - pracowników Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UJ oraz studentów – odzwierciedlają stopień mobilizacji krakowskiego środowiska naukowego. Przed i w trakcie kongresu, jego uczestnicy doznawali życzliwości, troski oraz starań o to, by zachował się w pamięci jako wydarzenie wyjątkowe. Istotnie z punktu widzenia standardów organizacyjno-logistycznych Krakowianie sprościli oczekiwaniom. W obszarze, który pozostawał w Ich gestii Kongres spełnił założone cele; jako przedsięwzięcie udane, z którego wypadnie czerpać w przyszłości wzorce.

W tym kontekście nasuwa się wszakże kwestia: czy owemu wysiłkowi i efektom organizacyjnym odpowiadały rezultaty merytoryczne? Czy Kongres przyniósł efekty na miarę oczekiwań, które godzi się wiązać z wydarzeniem szczególnym, które odzwierciedlałoby najbardziej wartościowy dorobek naukowy i stanowiłoby impuls, zachętę do twórczych, ambitnych przedsięwzięć podejmowanych w przyszłości? W tej perspektywie Kongres winien plasować się jako najważniejsze, cykliczne przedsięwzięcie, którego sens sprowadza się do możliwości podzielenia się wynikami najnowszych badań, nowymi przemyśleniami i zderzenia ich w toku otwartej dyskusji, sporu, polemiki i krytyki.

Aliści już na wstępie Kongres doznał ograniczenia o charakterze merytorycznym i organizacyjnym. „Odśtony polityki” – w tym miała zawierać się jego idea. Pojmowano ją jako otwartość na różnorodność problematyki objętej „polityką”. To podejście, wyrażane m. in. w wystąpieniach przew. RGNiSW oraz prezesa PTNP, można interpretować jako brak akceptacji dla ograniczeń w refleksji politologicznej, ale także jako niezdolność do zakreślenia

ram problemowych, wyraz bezradności wobec wkraczania na obszary, które z politologią mają niewiele wspólnego, stając się powodem wątpliwości co do kompetencji i profesjonalizmu jej reprezentantów. Nie sprecyzowano zatem kwestii, które wyróżniałyby tematycznie Kongres, a także nie podjęto próby wskazania na obszary, które zasługują na osobliwą uwagę. Nb. organizatorzy odrzucili sugestie wzbogacenia programu obrad plenarnych o problematykę wynikającą z najnowszych badań nad polityką.

Jednocześnie można odnieść wrażenie, że nie stawiano żadnych ograniczeń przed spontanicznymi zgłoszeniami, czyniąc z paneli niejednokrotnie miejsce lokowania wystąpień luźno związanych z politologią. Więcej – ulegając magii liczb - dopuszczano autorów, nie legitymujących się dorobkiem bądź statusem uzasadniającym kongresowe „wyróżnienie”; wśród referentów w sesjach panelowych widnieją osoby z wykształceniem na poziomie licencjatu. Znaczący to, że nie określono kryterium udziału w Kongresie, nie podjęto próby wyodrębnienia grupy uczestników-referentów, będących w stanie zaprezentować w miarę oryginalne przemyślenia, odróżnienia ich od osób, dla których znalezienie się w kręgu refleksji kongresowej (ew. stawiając kwestie bądź zabierając głos w dyskusji) byłoby wystarczająco satysfakcjonujące i nobilitujące oraz korzystne pod względem edukacyjnym. Tym samym idea Kongresu uległa deprecjacji, a tematyka rozproszona, co skutkowało nadmierną ilością paneli. Niejednokrotnie zbieżnych problemowo, w których najczęściej brało udział czterech referentów (a nawet trzech). Nie cele naukowe, lecz względy organizacyjne, w tym „fascynacja” liczbami oraz – zapewne - względy finansowe zdawały się przeważać w organizacji Kongresu.

Zasadnicza wątpliwość dotyczy braku wyrazistej koncepcji, która niejako problemowo „spinałaby” Kongres; ów mankament odzwierciedlały wystąpienia (referaty) w sesjach plenarnych. Winny one bowiem nadawać najważniejszemu, cyklicznemu spotkaniu środowiskowemu znamiona wyjątkowości, klimat szczególnej tematycznie przygody intelektualnej. Jeśli idzie o dobór referentów, zastosowano „klucz protokółarny”, preferując pełnią, „urzędową” funkcję, nie zaś intelektualny potencjał (uczyniono tak jedynie w 2-3 przypadkach). W tym można dopatrzeć się funkcjonalnej przydatności w

urzeczywistnieniu potrzeb (środowiska czy konkretnych osób). Tak więc wśród referentów w sesjach plenarnych znaleźli się szefowie RGNiSW (Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego), ZG PTNP (ponadto dwoje v-ce prezesa), KNP PAN oraz członkowie CKdsTiSN, dziękani.

W warstwie merytorycznej wystąpienia referentów nie otwierały nowych horyzontów refleksji politologicznej, nie zawierały oryginalnych przemyśleń bądź konstatacji, które odzwierciedlałyby wyniki własnych, najnowszych badań na miarę wagi osobliwego spotkania naukowego – Kongresu. Znamienne jest wprowadzanie tematów zastępczych – kwestie metodologiczne czy problemy badawcze – skłaniając do postawienia pytania co do możliwości uporańia się przez referentów z konkretną materią badawczą. Znaczną część referatów wygłoszonych w trakcie sesji plenarnych można byłoby - bez uszczerbku dla ich wymowy i statusu formalnego autorów - ulokować w panelach tematycznych bądź umieścić w materiałach pokongresowych. Miejscem ich prezentacji mogłyby być także konferencje lokalne – nie pomniejszając ich znaczenia; przyniosłoby to bardziej znaczące rezultaty.

Godzi się wreszcie zwrócić uwagę na novum w praktyce kongresowej, zasługujące na kontynuowanie. Jest nim prezentowanie dorobku ośrodka, któremu przypadło organizowanie kongresu (sesja plenarna referat pt.: „Z historii nauk politycznych na UJ”). Należy to traktować jako uzasadniony „ukłon” wobec wysiłków Krakowian. Mankamentem tego wystąpienia była jednostronność, wydobyć jedynie „prawniczych” korzeni (mimoходом wspomniano o socjologii i ekonomii), przy pominięciu udziału innych dyscyplin w kreowaniu „nauk politycznych” oraz nie dostrzeżenie faktu ukonstytuowania się „nauki o polityce”. Lokując „prekursorów” nauk politycznych w początkach XIX w., Referent skłania do postawienia pytania: a dlaczego nie wcześniej – np. w XVI w. - kiedy można łącno odnaleźć znakomite osoby wywodzące się z krakowskiej Alma Mater, których aktywność była nasycona „politycznością” (np. A. Frycz Modrzewski absolwent Akademii: *De Republica emendanda*)? Jego ujęcie było wypreparowane z tego co dzieje się w Polsce i na świecie. Autor nie wykorzystał wiedzy, którą nietrudno odnaleźć w dziele, ważnym nie tylko dla środowiska krakowskiego: „Kim jesteś politologu? Historia i stan

dyscypliny w Polsce” (t. I i II, Kraków 2011, 2012), ale też innych dostępnych publikacji.

Sytuując cele naukowo-poznawcze na dalszym planie – w stosunku do organizacyjno-logistycznych i medialno-wizerunkowych - zaprzeczono zapowiedziom, iż Kongres stanie się „okazją do przedstawienia wyników (...) badań oraz podjęcia krytycznej i wielostronnej debaty nad kluczowymi problemami, szansami i wyzwaniem współczesnego świata i współczesnej polityki” (z pisma Organizatorów, 16.01.2015). Znamienne, iż po zakończeniu Kongresu nie podjęto analizy jego przebiegu oraz efektów merytorycznych. Przede wszystkim więc nie rozważano jego dorobku, ni nie ukazano przekonująco korzyści, jakie środowisko politologiczne zeń wyniosło?

Poza refleksją organizatorów – mimo wcześniej formułowanych wątpliwości – pozostała częstotliwość odbywania kongresu. Nie zastanawiano się też nad kwestią optymalizacji liczby uczestników. Wątpliwości nasuwa nadmierna ilość wystąpień – idąca w setki w mnożonych ponad potrzebę panelach, organizowanych niejednokrotnie przez osoby nieprzygotowane, o niskim statusie naukowym. Większość referatów wygłoszonych w panelach nie ukaże się drukiem, to znajduje się poza zainteresowaniem organizatorów. Wielu kolegów czerpie satysfakcję z udziału w kongresie, upatrując w tym powód do nobilitacji. Tak powinno zostać, ale też konieczna jest racjonalna selekcja. Wartość bowiem przedsięwzięcia ulega deprecjacji, a jego ranga dewaluacji.

Organizacja kolejnego, IV Ogólnopolskiego Kongresu Politologii –18-20 września 2018 - została powierzona Koleżankom i Kolegom z Wydziału Politologii UMCS w Lublinie. Z udostępnionych materiałów wypadnie wnioskować, iż Organizatorzy traktują Kongres, którego tematem przewodnim będzie „Państwo w czasach zmiany”, z powagą, wyrażając nadzieję, że „tak jak w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, Kongres w Lublinie pozwoli na wymianę wyników badań oraz będzie stanowił forum dyskusji naukowej środowiska politologicznego”²⁶. Wyrażając przekonanie co do zdolności Lublinian sprostania ogromowi zamierzeń organizacyjno-logistycznych, godzi się oczekiwać, iż również w obszarze merytorycznym Lublinianie sprostają wyzwaniom. Wszak

²⁶ Zaproszenie na Kongres. <http://www.umcs.pl/pl/aktualnosci,13644,zaproszenie,59969.chtm> , data dostępu 03.03.2018.

Kongres pozostaje wydarzeniem szczególnym, które winno odzwierciedlać najwartościowsze osiągnięcia i dokonania, stanowiąc impuls, zachętę do podejmowania w przyszłości twórczych, ambitnych przedsięwzięć. Czy uczestnicy kongresu lubelskiego spełnią różnorakie nadzieje i oczekiwania na miarę najważniejszego, cyklicznego przedsięwzięcia? Czy Kongres będzie wzorem dla wymiany doświadczeń, wyników najnowszych badań, przemysleń, wzorem otwartej dyskusji, sporu, polemiki i krytyki?

Czy istotnie Organizatorzy Kongresu (nie tylko z Lublina) – na miarę powagi całego przedsięwzięcia – wykażą skłonność do „pochylenia” się nad doświadczeniami przeszłych kongresów?²⁷. Kolejna kwestia, o której warto wspomnieć. Wiąże się właśnie z historią. Otóż Lublin w 1988 r. gościł przedstawicieli korporacji politologów, którzy wyłonili ZG, powierzając funkcje prezesa Henrykowi Groszykowi (prawnik, konstytucjonalista, promotor doktoratu Marka B. Żmigrodzkiego, towarzyszącemu Mu w „muzykowaniu”); członkowie to m. in. Czesław Mojsiewicz, Longin Pastusiak, Krzysztof Pałecki ...Karol B. Janowski (sekretarz generalny – odmienny niż obecnie, poszerzony zakres obowiązków i uprawnień). Warto wspomnieć - co umyka współcześnie politologom polskim- iż wtedy, na przełomie lat 80-tych i 90-tych, właśnie ówczesne władze PTNP zdołały postawić tamę wobec destrukcji, której celem było „zgruzowanie” dokonań i dorobku politologii. Wtedy też wyeliminowano zagrożenia mogące przynieść likwidacji PTNP i jego „wypchnięcia” z przestrzeni międzynarodowej.

4. Miejsca pulsowania politologii w Polsce

Wydaje się, iż politolodzy - a co najmniej osobiwie twórcza ich część - udatnie odpowiadają wymaganiom stawianym nauce. Politologia osiągnęła w Polsce stan, pozwalający skonstatować jej względną dojrzałość. Przekonuje o tym silnie zaznaczony obszar badawczy, swoistości metodologiczno-warsztatowe, znaczna grupa osób profesjonalnie zajmujących się analizą szeroko pojmowanej polityki i tworzących jej instytucjonalne zaplecze, a na-

²⁷ Mail Do ZG PTNP oraz politologów polskich; nie tylko Lublin z 03.10.2017, 13:34, w którym przypomniano Organizatorom IV Kongresu o zjeździe PYNP z listopada 1988 r. oraz zachęcano do „pochylenia” się nad doświadczeniami dotychczasowych pozostał bez odpowiedzi. Pomijając względy merytoryczne, pozostaje

de wszystko liczący się i wartościowy - jeśli przyjąć standardy powszechnie obowiązujące i uznawane na gruncie nauki - dorobek. Godzi się przy tym zwrócić uwagę na fakt, który ukazuje wzrost znaczenia politologii; wielu naukowców – socjologów, historyków, prawników – którzy nie tak dawno dystansowali się od politologii, określają się politologami, upatrując w tym znamiona nobilitacji.

Rozważając stan politologii polskiej, wypadnie odnotować interesujące zjawisko, polegające na akocentrycznym lokowaniu się najaktywniejszych naukowo ośrodków w stosunku do Warszawy. Jawi się pytanie: czy i w jakiej mierze I Ogólnopolski Kongres Politologii, o którego pomyślnym przebiegu zdecydował ogromny wysiłek, żmudny trud oraz ofiarność pracowników Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, zapowiada zamiar odzyskania pozycji przez środowisko warszawskie? Albowiem legitymuje się ono największym w Polsce potencjałem intelektualnym (m. in. Jan Baszkiewicz, który za życia stał się niekwestionowanym autorytetem, Stanisław Bieleń, Stanisław Filipowicz, Mirosław Karwat, Konstanty A. Wojtaszczyk, Ryszard Zięba). Kolejnym przedsięwzięciem, które zdawało się zapowiadać przywrócenie efektywniejszej obecności w ogólnopolskim środowisku politologów, było powołanie 17 czerwca 2010 r. Ośrodka Analiz Politologicznych UW, którego aktywność – zwłaszcza publikacyjna – zasługuje na przywołanie²⁸. Jeśli uwzględnić wzrastający udział Kolegów z Warszawy (szczególnie z UW) w inicjatywach naukowych i wydawniczych wykraczających poza ów ośrodek, zasadna wydaje się teza o „odzyskiwaniu” – przy niemałej już konkurencji – miejsca na mapie politologii polskiej, przy równoczesnym ożywieniu działalności Oddziału PTNP.

Osobliwe role na owej mapie odgrywa UMCS w Lublinie (Marek Żmigrodzki, Maria Marczevska-Rytko, Marek Pietraś; pamięć o Edwardzie Olszewskim zachowuje świeżość, jakkolwiek po latach postrzega się Jego aktywność w

kwestia kultury. Z tego zaś punktu ów brak reakcji wymyka się racjonalnej interpretacji, skłaniając do pochylenia się nad stanem obyczajów.

²⁸ Od początku istnienia udostępnia on publikacje przedstawicieli różnych ośrodków na własnej stronie WWW, zaś 31 stycznia 2012 r. OAP wydał pierwszy numer E-Politikon - kwartalnik wydawany w formie elektronicznej, mający być „niezależnym i apolitycznym pismem naukowym”, rozsyłany do subskrybentów za pomocą newsletteru OAP UW; z mail’a do KBJ, 6 lutego 2012 13:00:59.

osobliwej perspektywie²⁹), gdzie nadal żywy jest klimat aktywności intelektualnej wytworzony przez Henryka Groszyka i Jacka Z. Pietrasia³⁰. W efekcie wysiłków podjętych przez Kolegów z tego uniwersytetu powstał pierwszy w Polsce (po przełomie lat 80-tych i 90-tych) podręcznik akademicki, na który złożyły się teksty autorów, „*należących z reguły do czołówki polskiej politologii (...) przedstawicieli większości ośrodków uniwersyteckich w Polsce*”³¹. Wcześniej zdołali Oni urzeczywistnić ideę wielotomowej „Encyklopedii politologii”; także wedle integracyjnej reguły, pozwalającej spożytkować wiedzę i kompetencje przedstawicieli nauki z całej Polski³². Wypadnie zadać pytanie, dlaczego autorzy – skądinąd wartościowego dzieła „Kim jesteś politologu” – nie dostrzegli owych inicjatyw wydawniczych³³?

Swoją wyrazistą obecność zaznacza Wrocław. Początek politologii sięga tam końca lat sześćdziesiątych, kiedy konkurowały ze sobą pod względem potencjału intelektualnego i organizacyjnego dwie instytucje: Instytut Nauk Politycznych (za jego animatora godzi się uznać Mariana Orzechowskiego) Uniwersytetu (wtedy im. Bolesława Bieruta) i Instytut Nauk Społecznych Politechniki (Józef Wołoch)³⁴. Z czasem w sposób naturalny ośrodek uniwersy-

²⁹ „Ważnym wydarzeniem dla rozwoju politologii w UMCS było uruchomienie w roku 1980 pięcioletnich dziennych studiów magisterskich w zakresie nauk politycznych. Równocześnie MINP w strukturze Uczelni stał się instytutem na prawach wydziału. W rok później dyrektorem MINP został wybrany po raz pierwszy pracownik Instytutu - doc. dr hab. Ziemowit Jacek Pietraś. Instytutem kierował do stycznia roku następnego. Ze swego stanowiska został odwołany po wprowadzeniu stanu wojennego. Na czele Instytutu stanął wówczas doc. dr hab. Edward Olszewski, który pozostawał na stanowisku dyrektora do roku 1990”; Jubileusz XXV-lecia Wydziału Politologii UMCS, <https://www.umcs.pl/pl/jubileusz-xxv-lecia-wydzialu-politologii-umcs,13675.htm#page-1>, data dostępu 26.08.18. Owe stwierdzenia zapewne nie do końca uświadamiane przez Autorów enuncjacji odzwierciedlają dramatyzm sytuacji, w jakiej znaleźli się obaj moi przyjaciele, których cenilem, unikając wszakże ich konfrontowaniu,

³⁰ Groszyk H.: Francuska koncepcja nauki politycznej. Warszawa 1968. Pietraś J.Z.: Teoria decyzji politycznych. Lublin 1990; Decydowanie polityczne. Warszawa-Kraków 1998. Pietraś ponadto zainicjował w latach dziewięćdziesiątych dyskusję nad standardami politologii w szkołach wyższych, osobiście przyczyniając się do ich określenia.

³¹ Wprowadzenie do nauki i państwie i polityce. Red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2000. Tamże, K. B. Janowski: Kultura polityczna. Podstawowe pojęcia, s. 337-357.

³² T.I-V, Kraków 1999-2001. Red. naukowa M. Żmigrodzki. Redaktorzy poszczególnych tomów: M. Marczewska-Rytko, E. Olszewski, W. Skrzydło, M. Chmaj, W. Sokół, ale także Koledzy spoza Lublina, np. T. Łoś-Nowak, A. Antoszewski, R. Herbut z Wrocławia.

³³ Por. Barbary Krauz-Mozer, Piotra Borowca oraz Pawła Ścigaja „Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce” (T. I i II, Kraków 2011, 2012).

³⁴ Było to rozwiązanie typowe dla owego okresu. W uniwersytetach powstawały zręby edukacji politologicznej, owocujące promocją absolwentów-politologów, prowadzeniem następnie seminariów doktoranckich, natomiast w pozostałych szkołach wyższych nauki polityczne stanowiły część pedagogiki z zakresu nauk spo-

tecki przejął rolę wiodącą. Od początku ukształtował się zespół, z którego, wykazując wyjątkowo płodną aktywność naukową, wywodzą się Andrzej Antoszewski, Andrzej Jabłoński, Teresa Łoś-Nowak. Wokół nich skupiło się twórczo pulsujące życie naukowe, w którym szczególną aktywność przejawia młodzież (nierzadko profesorska), rozwijająca badania nad partiami politycznymi, poddająca analizom porównawczym formy, instytucje i mechanizmy życia politycznego w różnych regionach świata³⁵.

W krajobrazie politologii polskiej nader pewnie osadzony jest Poznań, który zyskał także status międzynarodowy. Wyjątkowe w tym zasługi miał Czesław Mojsiewicz, który ponadto pozostał w pamięci wielu politologów polskich o uznanej pozycji w nauce jako „ojciec”, „akuszer” ich naukowych karier. Z kolei za sprawą uporu i determinacji Marcelego Kosmana, który w 1995 r. zorganizował konferencję „Kultura polityczna w Polsce - przeszłość i teraźniejszości” (kolejne spotkania w następnych latach, materializowane wydawnictwami³⁶), Poznań zmierzał do konsolidacji rozproszonych dotąd dociekań nad kulturą polityczną. Poznań pozostaje miejscem wzmożonej aktywności naukowej³⁷.

Poznań w efekcie organicznych wysiłków Tadeusza Wallasa (dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, v-c prezes ZG PTNP, przew. KNP PAN, obecnie prorektor UAM) od lat pozostaje miejscem dużej aktywności naukowej. Konferencje politologiczne – w tym międzynarodowe – organizowane z rozmachem, nierzadko imponujące liczbą uczestników (referentów), spójne koncepcyjnie i tematycznie, przyjazne gościom, łamały regu-

lacyjnych (filozofia, ekonomia etc.); z czasem odstąpiono od obowiązku na rzecz fakultatywności, by ostatecznie pozostawić szkołom wyższym pełną swobodę wyboru.

³⁵ Godzi się wskazać wybijających się we Wrocławiu Kolegów: Robert Alberski (autor pracy „Trybunał Konstytucyjny w polskich systemach politycznych”), Kazimierz Dziubka („Obywatelskość jako wirtu podmiotu demokracji”), Dariusz Skrzypiński („Władza sądownicza w procesie transformacji polskiego systemu politycznego”), Jacek Sroka („Polityka Organizacji Pracowników i Przedsiębiorców”), Robert Wiszniowski („Europejska przestrzeń polityczna”).

³⁶ W pracy wydanej pod red. Zbigniewa Bloka (UAM), „*Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad kulturą polityczną*” (Poznań 2005) w ogóle nie wspomniano o owych przedsięwzięciach.

³⁷ Dzieje się tak za sprawą Koleżanek i Kolegów różniących się pokoleniowo, jednakże wykazujących oryginalną aktywność naukową; Jerzy Babiak, Marcei Kosman, Włodzimierz Malendowski, Anna Wolff-Powęska, Andrzej Stelmach, Sebastian Wojciechowski, Marek Żyromski, Radosław Fiedler, Łukasz Donaj, Magdalena Musiał-Karg, Agnieszka Stępińska. Nie do pominięcia jest rola Jacka Sobczaka – wszak prawnika, sędziego Sądu Najwyższego, który niedawno opuścił UAM – wychowawcy pokaźnego grona wiernych Jemu politologów.

ły protokołu „dyplomatycznego” (funkcyjnego) na rzecz wydobywania merytorycznej wagi wystąpień (referatów). Znaczna ich część odbywa się ostatnio w Collegium Polonicum w Słubicach. Istotną rolę odgrywa „Przegląd Politologiczny”, czasopismo o zasięgu ogólnopolskim, otwarte na publikacje autorów zagranicznych. Wysoką pozycję i uznanie wśród politologów zawdzięcza przede wszystkim staranności w redagowaniu, wyrazistej koncepcji odzwierciedlanej w racjonalnej strukturze, konsekwencji wymagań stawianych autorom, których twórczość promowana jest ze względu na jej wartość merytoryczną nie zaś na formalne miejsce zajmowane w strukturze organizacyjnej nauki³⁸. Kwestią otwartą pozostaje, czy Poznań zdoła utrzymać wyrazistą aktywność, nie ulegnie rutynie oraz zachowa otwartość na niekonwencjonalne inicjatywy?

W Toruniu, wykazując zdolności i sprawność organizacyjną, odtworzono politologię w jej uniwersyteckim kształcie. Czy Torunianie zdołają zrealizować ideę silnego ośrodka naukowego ze stabilną kadrami, która poczyni poszukiwać swojego miejsca na mapie politologicznej Polski³⁹. Z połączenia Instytutu Politologii, usytuowanego dotąd w Wydziale Humanistycznym, oraz Instytutu Stosunków Międzynarodowych (Wydział Nauk Historycznych) powstał w 2009 r. Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, który osiągnął wiele, jeśli mieć na uwadze status formalny⁴⁰. Jego dziekanem został Roman Bäcker, wykazujący ambicje co do obecności na wielu polach organi-

³⁸ Wydział wydaje ponadto: „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, „Rocznik Integracji Europejskiej”, „Refleksje”, „Przegląd Strategiczny”.

³⁹ Toruńska politologia nie zaczęła się wszakże od nowego tysiąclecia. „*Wielokrotnie przyszło mi słyszeć wypowiedzi tyleż nierozważne co mylące, kiedy ich Autorzy informowali niezorientowanych słuchaczy, nie dysponujących wiedzą ni pamięcią, iż początki politologii toruńskiej sięgają siedmiu, w najlepszym razie ośmiu lat wstecz (...)* Dlaczego godzą się Oni na usuwanie ze swej pamięci oraz historycznej mapy politologii polskiej - Torunia? Wszak jest to kwestia tożsamości oraz własnego miejsca w nauce, osobliwie w politologii, w tym satysfakcji, która może stać się także udziałem studentów UMK. Politologia kadrowo i instytucjonalnie (także w postaci towarzystwa naukowego; jego ówczesny inicjator, dr Adam Marszałek w uznaniu pozycji ośrodka został wtedy dokooptowany do Zarządu Głównego PTNP) była obecna w Toruniu co najmniej w latach osiemdziesiątych. Pragnąłbym zatem podzielić się satysfakcją (także merytoryczną), przypominając konferencję nt. ewolucji polskiego systemu politycznego, zorganizowaną 8 grudnia 1989 r. przez Oddział PTNP w Toruniu oraz Zakład Nauk Politycznych UMK (...) Zwracam się do Państwa, osobliwie do tych, którzy wcześniej uczestniczyli w toruńskiej „przygodzie” politologicznej. Żywię nadzieję, iż zechcecie z życzliwością, ale też krytycznie (gr. *kritikós*) – pomni imponujących dokonań ostatnich lat - pochylić się nad swym udziałem w procesie dojrzewania politologii w Toruniu, czerpiąc z tego także powód do osobistej satysfakcji” – pisałem do Kolegów w Toruniu, 26 października 2007 r.

⁴⁰ 20 grudnia 2010 r. Wydział uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia dra habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce.

zacyjnych i problemowych (obecnie pełnomocnik rektora UMK ds. Integracji i Innowacji, do niedawna dziekan Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych oraz prezes ZG PTNP, pozostawiając za sobą kontrowersyjną „spuściznę”)⁴¹. Wcześniej, będąc dyrektorem Instytutu Politologii, objął funkcję red. naczelnego periodyku „*Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne*”, pisma o profilu politologicznym, wywierając decydujący wpływ na nadanie mu obecnego kształtu⁴². Jest ono – jak informuje redakcja, a co wypada uznać za zastanawiający ewenement - współredagowane przez 20 ośrodków akademickich prowadzących studia z zakresu politologii i stosunków międzynarodowych. Korzysta ze wsparcia i patronatu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych oraz Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Pismo ujawnia zatem ambicję, by stać się ogólnopolskim organem naukowym politologów. Czy zdoła ono osiągnąć zamierzony cel, wypracowując oryginalną koncepcję wydawniczą, zyskując uznanie środowiska politologicznego? Nadal bowiem poszukuje atrakcyjnej, a równocześnie racjonalnej i logicznej formuły⁴³. Przyciąga wszakże młodszych pracowników nauki, nieodmiennie natrafiających na przeszkody w publikacji swych opracowań⁴⁴. Ukazując odradzanie się i dynamikę rozwoju politologii w Toruniu, nie

⁴¹ Objął równocześnie szereg funkcji, wykazuje umiejętności organizacyjne, znaczną energię, wysokie ambicje i aspiracje osobiste; urzędywistnia strategię łączącą realizację celów o charakterze osobistym oraz socjocentrycznym. Specjalizuje się w badaniach nad Rosją współczesną, ma także w dorobku prace nt. totalitaryzmu. Jego dzieła profesorskie to „Rosyjskie myślenie polityczne za czasów prezydenta Putina” (Toruń 2007); Referat, „Quo vadis, Rosjo?” (W:) Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie. I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa 22-24 września 2009. Warszawa 2009. W tym kontekście – zważywszy pominięcie grona kompetentnych badaczy - może zaskakiwać podjęcie się wygłoszenia referatu nt. Okrągłego Stołu w Polsce; konferencja Dwadzieścia lat po przełomie; tradycje i współczesność demokracji parlamentarnej w Polsce, zorganizowana przez marszałka Senatu oraz PTH i PTNP, Warszawa 29 maja 2009, kiedy ponadto wykazał ewidentną nierzetelność, polegającą na pominięciu dorobku naukowego badacza, legitymującego się bogatszym dorobkiem w zakresie analizy transformacji w Polsce. Godzi się wszakże zauważyć, iż na uwagę co do niedostatków wystąpienia, wyraził publicznie ubolewanie za popełniony nietakt. .

⁴² Funkcję red. naczelnego pełnili kolejno: Miłosz Wnuk z Millwaukee (USA), Bogdan Szulc (Warszawa), Marek Chmaj (Toruń-Warszawa). Z mail’a Adama Marszałka do autora, 4 Jan 2011 10:54:34 +0100.

⁴³ Wątpliwości budzi wszakże nadmiernie wydłużony cykl wydawniczy, niezrozumiały przy obecnych możliwościach techniczno-poligraficznych, nawet o ile uwzględnić deklarowaną przez Redakcję troskę o respektowanie rygorów merytorycznych; „*przeciętny czas oczekiwania na publikację to około roku*” – z mail’a Romana Bäckera, red. naczelnego czasopisma do KBJ, Wed, 30 Mar 2011 11:50:05 +0200.

⁴⁴ Pismo powstało w 1997 r. z inicjatywy i nadal je wydaje „Wydawnictwo Adam Marszałek”. Oficyna działa od początku lat dziewięćdziesiątych i należy do wiodących na rynku polskim oficyn, wydających literaturę politologiczną. Jego właściciel dr Adam Marszałek posiada status stałego wydawcy PTNP. Na II Ogólnopolskim Kongresie Politologów w Poznaniu ogłoszono, iż „Kapituła Konkursu postanowiła uhonorować również Wydawnictwo Adam Marszałek w Toruniu za wybitne osiągnięcia w upowszechnianiu wiedzy politologicznej”; z mail’a do KBJ, tadeusz.wallas@gmail.com , 11 Nov 2012 01:01:53 +0100. W ofercie Wydawnic-

można pominąć udziału w tym przedsięwzięciu Kazimierza Łastawskiego⁴⁵ (co zdaje się być obecnie zapominane), który wszakże opuścił ten ośrodek nie będąc przekonanym do kształtu podejmowanych decyzji nierzadko promujących niekompetencje ⁴⁶.

Opisując aktywność naukową politologów, nie można pominąć ośrodków, w których pojawiła się bądź umacnia politologia, jakkolwiek jej kondycja nie jest tam jednakowa: Bydgoszcz, Kielce, Łódź⁴⁷, Olsztyn, Opole, Szczecin, Zielona Góra, Białystok. Z Uniwersytetem Gdańskim, na którym przed laty nader ważną rolę w kształtowaniu kadry politologicznej odegrał Kazimierz Podoski, od początku kariery naukowej związany był nie żyjący już Andrzej J. Chodubski, badacz cywilizacji, którego aktywność można było dostrzec na różnorodnych obszarach refleksji nad polityką⁴⁸ oraz w organizacji życia naukowego (wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Politycznych PAN, ekspert PKA).

Politolodzy Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowują pamięć tych spośród jego prominentnych przedstawicieli nauki (głównie nauki prawne), którzy walnie przyczynili się do budowania tożsamości polskiej nauki o polityce: Konstantego Grzybowskiego, Kazimierza Opałka, Witolda Zakrzewskiego, Marka Sobolewskiego, Marka Waldenberga. Do ich uczniów zaliczają się Marian Grzybowski, Tomasz Goban-Klas, Andrzej Mania, Krzysztof Pałeczki - „ambasador” polskiej politologii w świecie ze strony PTNP (wcześniej Longin

stwa ważne miejsce zajmują publikacje politologiczne; wydaje ono ponadto „Polish Political Science Yearbook”; „Cywilizację w czasie i przestrzeni”; „Studia Europejskie”, „Azja-Pacyfik. Społeczeństwo. Polityka. Gospodarka”.

⁴⁵ Wcześniej nadał nowy kształt Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie, pracując następnie w Wydziale Zarządzania i Administracji WSP w Kielcach. Jego kompetencje w zakresie znajomości problematyki europejskiej oraz zagadnień racji stanu, dokumentowane wieloma publikacjami, nie mogą być żadną miarą pomijane. Wśród nich godzi się wymienić: *Od idei do integracji europejskiej* (Warszawa 2003); *Historia integracji europejskiej* ((Toruń 2006); *Racja stanu Rzeczypospolitej Polskiej* (Warszawa 2000); *Polsk racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej* (Warszawa 2009).

⁴⁶ Autor od 2003 do 2009 r. pracował w Instytucie Politologii UMK; czerpie satysfakcję z udziału w ważnych naukowo i edukacyjnie przedsięwzięciach, poprzedzających powstanie Wydziału Politologii, uznając wszakże za niemożliwe – ze względów głównie merytorycznych - firmowanie zjawisk budzących wątpliwości.

⁴⁷ 11.12.2010 obchodzono 10-lecie Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych; posiada on uprawnienia do nadawania tytułu dra nauki o polityce. Szerzej: www.wsmip.uni.lodz.pl . Z maila Alicji Stepien-Kuczyńskiej, 15 Jan 2011 21:11:01 +0100.

⁴⁸ Wypowiedź A. Chodubskiego w dyskusji nt. politologii: *Wektory rozwoju współczesnej politologii w Polsce*. (W:) *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*. I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa 22-24 września 2009. Warszawa 2009 oraz praca „Wstęp do badań politologicznych” (Gdańsk 2004), nieodzowna u początku pracy naukowej politologa.

Pastusiak z Warszawy). Tą funkcję przejęła także krakowianka, Teresa Sasińska-Klas, do września 2010 r. prezes ZG PTNP⁴⁹. Na liście ważnych ośrodków nauki nie może zabraknąć Uniwersytetu Śląskiego (Sylwester Wróbel, Jan P. Iwanek)⁵⁰ oraz Kielc („Klerykowa”), gdzie w Instytucie Nauk Politycznych (Ryszard Czarny, Jerzy Jaskiernia, Kazimierz Kik, Agnieszka Kasińska-Metryka, która doktorat uzyskała pod kierunkiem autora opracowania, obecnie poszukująca własnej drogi awansu; m.in. udział w wyborach na funkcję prezesa ZG PYMP) Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego udatnie rozwijane są studia politologiczne, stając się także miejscem wzmożonej aktywności publikacyjnej⁵¹.

5. Właściwości politologii...

Nie ulega wątpliwości, że politologia w Polsce najogólniej spełnia rygory naukowości. Dla ludzi podejmujących refleksję nad zjawiskami i procesami politycznymi, nad strukturalno-funkcjonalnymi przeobrażeniami władzy politycznej w Polsce, ich naturą i skutkami ów obszar stanowi miejsce emocjonującej przygody intelektualnej. Oto uważny obserwator może w trakcie przemian uchwycić niejako kliniczne objawy zmiany, bez uciekania się do eksperymentu, czy formułowania hipotez, na których potwierdzenie wypadnie czekać. Jednakowoż w trakcie prac badawczych rodzi się wiele różnorodnych wątpliwości i kwestii, zarówno warsztatowej, jak i politycznej natury. Wobec braku perspektywy historycznej obowiązuje tym większa ostrożność w fero-

⁴⁹ Warto zwrócić uwagę na fakt, że Kraków to ośrodek akademicki, z którego wywodzi się grupa politologów zaangażowanych bezpośrednio bądź pośrednio w sprawy polityki: Włodzimierz Bernacki, Krzysztof Szczerski (posłowie na Sejm RP, obaj reprezentują PiS), Jacek M. Majchrowski (prezydent Krakowa), Antoni Dudek (czł. Rady Instytutu Pamięci Narodowej oraz pracownik Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ); z maila Bogdana W. Szlachty, dziekana Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ do KBJ, 31 października 2012 20:27:14.

⁵⁰ Dokonania Piotra Dobrowolskiego, zm. w 2005 r. doczekały się nader wartościowego śladu w postaci Nagrody im. Profesora Piotra Dobrowolskiego za najlepszą pracę doktorską, podejmującą problematykę stosunków polsko-niemieckich.

⁵¹ Godzi się przypomnieć Władysława J. Szostaka, który pozostawił ważne dla politologii, jakkolwiek nie zawsze doceniane prace: Systemy informacyjne w polityce. Kielce 2002; Zarys teorii polityki. Wyd. II, Kielce 2002. Tam powołany został w maju 2003 r. oddział PTNP (pierwszy prezes Agnieszka Kasińska-Metryka, autorka książek: Prezydenci RP, 1989-1999. Kielce 2000; Proces kreacji przywódców politycznych. Od ujęcia tradycyjnego do współczesnego, Kielce 2012), a także powstało Polskie Towarzystwo Marketingu Politycznego. Autor nie kryje satysfakcji, że miał swój udział w rozwoju kieleckiego ośrodka politologii. Nt. Jej pracy - Proces kreacji przywódców politycznych. Od ujęcia tradycyjnego do współczesnego (Kielce 2012) -

waniu sądów i ocen, w wypowiedaniu poglądów. Odpowiedzialność wzrasta tedy, gdy przedmiotem analizy są zjawiska i procesy polityczne jeszcze nie zakończone, kwestie nie do końca zdefiniowane, a tym bardziej nierozstrzygnięte, czy problemy nierozwiązane, gdy jest się ich nie tylko obserwatorem, ale niejednokrotnie - za sprawą obiektywnych uwarunkowań - uczestnikiem, narażonym na pokusy ulegania sympatiom, wyznawanym wartościom, czy wreszcie osobistym przeżyciom. Toteż oczywistością pozostaje wymóg rzetelności analizy oraz obiektywizm i bezstronność konstatacji; te właściwości pracy naukowej godzi się w ogóle sytuować poza dyskusją⁵².

Kultywując odrębność i ugruntowując tożsamość dyscypliny, godzi się uznać za cenne przekraczanie ograniczeń czynionych przez jedną, wybraną dyscyplinę i podjęcie próby refleksji czerpiącej z różnorodnych inspiracji metodologiczno-warsztatowych oraz zespalającej metody właściwe różnym dyscyplinom zorientowanym na badanie polityki w jej wielorakich aspektach. Przede wszystkim idzie tu o najnowszą historię polityczną - której warsztat zasługuje na szczególną rekomendację i kultywowanie⁵³ - socjologię stosunków politycznych, filozofię i teorię polityki, nauki prawne etc. Tym samym rodzi się szansa nie tylko czerpania z dorobku wybranych dyscyplin, lecz zachowania aktywnej postawy badawczej.

Aliści ostatecznie badacz - nawet jeśli środowisko zachowuje otwartość na jego twórczość i skłonne jest formułować krytykę (w myśl greckiej tradycji - »**kritikòs**« - „umiejący rozróżniać, sądzić, oceniać”, a więc wszechstronnie oceniać) - pozostaje osamotniony ze swoimi rozterkami i wątpliwościami. W ostatnim okresie można zaobserwować wyraźne zawężenie możliwości weryfikowania rezultatów pracy naukowej w gronie specjalistów. Albowiem kontakty prywatne z poszczególnymi uczonymi, nader wartościowe, okazują się niewystarczające. Występuje ponadto zjawisko dystansu wobec wzajemnego dzielenia się wynikami badań; rzadka jest praktyka wymiany publikacji na

uwagi (w:) Media. Między misją a interesem. Analiza przypadków, http://karol-b-ianowski.waw.pl/MEDIA_MISJA_INTERES.pdf, s. 26-28.

⁵² Vide P. Sztompka: O problemie wartościowania w naukach społecznych. „Studia Socjologiczne” nr 3/1975.

⁵³ O tyle łatwiej mówić autorowi o tych kwestiach, że intelektualne korzenie wywodzi z historii, zaś w pracy naukowej czerpie nierzadko z rad drzewiej udzielanych Adama Galosa i Mariana Orzechowskiego z Wydziału Filozoficzno-Historycznego UW.

etapie wstępnym, zaś próby jej ożywienia natrafiają na brak zrozumienia i zachęty. Kontakty instytucjonalne uległy - wskutek m.in. zarzucenia corocznych politologicznych seminariów - ograniczeniu. Tak więc obieg myśli na etapie przed publikacyjnym okazuje się niewystarczający, a i znajomość literatury przedmiotu w druku czy Internecie okazuje się ograniczona.

Jakkolwiek jednocześnie nie można nie zwrócić uwagi na symptomy kryzysu, które oficjalnie w ogóle nie są dostrzegane⁵⁴. W tym kontekście wypadnie postawić pytanie: czy Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych troszczy się o kultywowanie etosu nauki, starając się by pożądane wzorce nie zanikały? Towarzystwo, osobiście jego władze (poprzedniej kadencji, w obecnej – brak zmiany) wykazuje w tym obszarze bierność, więcej - godzi się na osłabienie rygorów i standardów obowiązujących w nauce. Nie dostrzega się przypadków, kiedy Towarzystwo traktowane jest jako tarcza ochronna dla fałszywie pojmowanego dobra ogółu jego członków i środowiska, w rzeczywistości zaś skrywania dążeń do odniesienia przede wszystkim osobistych sukcesów. Wyrazem dążenia do utrzymania status quo zdaje się być swego rodzaju alergia wobec zachęt (bogata korespondencja) do podjęcia dyskusji nt. kondycji nauki o polityce. Były i są one zbywane milczeniem. Nie dość na tym; władze korporacji poprzedniej kadencji podjęły decyzję eliminującą dyskusję i krytykę odnośnie do stanu dyscypliny oraz Towarzystwa na jego stronie internetowej (vide pismo prezesa i wiceprezesa z 23.09.2015; Dokumentacja...); owe nastawienie nie uległo zmianie „pod rządami” aktualnego Zarządu Głównego⁵⁵.

Nie można tedy przejść do porządku nad narastaniem w okresie kilku ostatnich lat zjawisk negatywnych, których zdają się nie dostrzegać osoby odgrywające ważne role w funkcjonowaniu politologii (członkowie ZG PTNP, KNP PAN oraz CKdsTiSN). Powody, dla których nie są one skłonne bądź go-

⁵⁴ Pod rozważę politologom, <http://karol-b-janowski.waw.pl/POD%20ROZWAG%C4%98%20POLITOLOGOM.pdf>.

⁵⁵ A. Żukowski (prezes ZG PTNP) uznał, iż wywody zawarte w opracowaniu nt. politologii w Polsce nie przystają do tekstów z okazji 60-lecia PTNP; „wymieniono tylko publikacje, które stricte dotyczą Towarzystwa, a nie polskiej politologii”. Od: Arkadiusz Żukowski <arkadiusz.zukowski@uwm.edu.pl>. Wysłane: 11 stycznia 2018 10:16. Do: Karol Boromeusz JANOWSKI, Temat: Re: Na marginesie 60-lecia. Trudno doprawdy prowadzić spór na płaszczyźnie biurokratycznej logiki, zważywszy to iż oferowany tekst nt. politologii w Polsce dotyczy równoległości zdarzeń, w tym dziejów korporacji, których nie da się oddzielić od „meandrów” politologii polskiej.

towe, lub niezdolne do intelektualnego zdefiniowania głównych problemów dyscypliny, „zmierzenia” się z realnymi źródłami zagrożeń oraz rolą i odpowiedzialnością mogą być rozmaite. Czy należy zatem interpretować to jako objaw kolektywnej „odmowy” wobec prób uświadomienia stanu zapaści, czy przejaw arogancji, erozji godnych obyczajów, bądź niechęci czy niezdolności sprostania rygorom dyskusji i krytyce, czy wreszcie objaw oportunistycznego (przywiazanie do „dobrostanu”)?

Najpoważniejszym – jak się wydaje – problemem jest przenikanie polityki (właśnie!) do politologii jako nauki⁵⁶. Przyjmuje to formę mentalności merkantylnej (versus - lojalność merytoryczna), pozamerytorycznej dystrybucji uprawnień i przywilejów, przewagi ducha sprawności organizacyjnej nad merytoryczną wrażliwością, zaniku dyskusji i krytyki – jako podstawowego narzędzia twórczości naukowej - naporu irracjonalnych sympatii bądź antypatii, marginalizowania bądź pomijania osób „niepokornych” lub „spoza układu”.

Zbiega się to z osłabieniem godnych obyczajów oraz erozją etosu naukowego. Należy tedy odnotować przypadki osłabienia wymagań w procedurze awansowej, przyspieszenia jej trybu („taśmowość”), pobłażliwości ocen, nierzetelności w opiniach wydawniczych, lekceważenia opinii przedstawicieli innych dyscyplin (historyków, socjologów, prawników...) o złagodzeniu w politologii rygorów i wymagań stawianych twórczości naukowej. Towarzyszy temu przyzwolenie na fałszowanie dziejów dyscypliny oraz korporacji politologów .

Należy oczekiwać, iż – wprawdzie brak statutowego obowiązku – Zarząd Główny⁵⁷ przedstawi główne problemy, z którymi boryka się Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych. Jawi się pytanie, czy Koleżanki i Koledzy mający

⁵⁶ Kwestią otwartą pozostaje, czy obecność polityki wśród politologów należy uznać za udany mariaż? Oto w trakcie wyborów do ZG PTNP (kadencja 2017-2019; Walny Zjazd PTN, Poznań, 22 września 2016) doszło do żenujących zdarzeń. Obfitowały one w „targi”, nocne, telefoniczne negocjacje, w trakcie których liczono „szable”, zmieniano kandydatów... To wszystko skłania do refleksji, zwłaszcza jeśli mieć na uwadze fakt, że nie troszczono się o wybór na funkcje prezesa osoby legitymującej się autentycznym dorobkiem czy autorytetem naukowym. Przebieg wyborów odzwierciedla atmosferę, w jakiej „odchodził” dotychczasowy prezes, kojarzony przede wszystkim z osobistą aktywnością organizacyjno-wizerunkową (PR), przesłaniającą realne problemy nauki, jej kondycji i jakości oraz korporacji – sprostania przez nią postępującej dewaluacji. Trudno do prawdy przejść do porządku nad aktualnością Kopernika prawa nt. pieniądza.

⁵⁷ Godzi się wymienić prezesów ZG PTNP, którym przyszło działać w nowych warunkach, po przezwyciężeniu zagrożeń przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych: Krzysztof Patecki (Kraków), Edward Halizak i Grażyna Ulicka (Warszawa), Teresa Sasińska-Klas (Kraków), Roman Bäcker (Toruń, od września 2010) oraz Arkadiusz Żukowski (Olsztyn, kadencję 2017-2019).

wpływ na funkcjonowanie dyscypliny wykażą skłonność podjęcia otwartej, publicznej dyskusji, czy – przeciwnie – podtrzymają stan nie pojmowania istoty problemów? Niepokoi fakt powielania dotychczasowej strategii, polegającej na unikaniu dyskusji, wyniosłym przemilczaniu krytyki.

Czy zaniedbując sprawy merytoryczne, jakości uprawianej nauki zdołano wzmocnić aktywność organizacji? Sprawa ostatnia wydaje się ważna, jakkolwiek w praktyce Towarzystwa niezadawalająca aktywność części oddziałów, a i członków nie zaskakuje. Przed kilkoma laty autor postulował, by celem dokonania swego rodzaju „otwarcia” przeprowadzić sondaż dla zorientowania się, ile rzeczywiście osób poczuwa się do związku z Towarzystwem jako korporacji elity politologów?⁵⁸ Dlaczego Towarzystwo nie miałyby mieć jej znamion? Sondaż winien być skierowany nie do oddziałów, lecz bezpośrednio – przy wykorzystaniu instrumentów internetowych - do poszczególnych członków, by stwierdzić stopień ich przynależności i identyfikacji z Towarzystwem, stan aprobaty dla sensu i kierunków jego aktywności. Owej inicjatywy nie podjęto⁵⁹. Po wtóre, od początku obecnej edycji strony 3W Towarzystwa ulokowane są linki „członkostwo”, pod nim zaś notatka: „Członkostwo - strona w budowie” oraz link: „Lista członków PTNP - w przygotowaniu”. O ile więc przez lata nie było możliwe udostępnienie pełnej i zweryfikowanej listy członków, to może należałoby z tego zamysłu zrezygnować (dodatkowo – wątpliwości wynikające z RODO)?.

Równocześnie zasługiwałyby na wysiłek dotarcie do żyjących jeszcze najstarszych stażem członków. By sięgnąć po ich przemyślenia i to nie ze względu na ich pozycję formalną (funkcje, których nie pełnią), lecz z uwagi na ich dorobek, wiedzę i doświadczenie, które mogą być kapitałem społecz-

⁵⁸KNP PAN w zestawieniu we wrześniu 2015 r. odnotował 571 osób związanych z politologią (Lista osób uprawnionych do głosowania w wyborach KNP PAN na kadencje 2015-18). Na koniec 2010 r. profesorów tytularnych, deklarujących swój formalny związek z politologią (profesor n. humanistycznych w zakresie nauki o polityce), było 167, doktorów habilitowanych – 326, zaś doktorów – 1666. Na podstawie danych zaczerpniętych z bazy Ośrodka Przetwarzania Informacji (<http://nauka-polska.pl/index.shtml>, data dostępu 29 grudnia 2010). W ostatnich latach tytuły profesorskie uzyskali: Janusz W. Adamowski, Jan R. Garlicki, Mirosław Karwat, Grażyna Michałowska, Tomasz Żyro (UW), Maria Marczevska-Rytko (UMCS), Zbigniew Blok, Marek Żyromski (UAM), Eugeniusz Ponczek, Alicja M. Stępień-Kuczyńska (UŁ), Roman Bäcker (UMK), Tadeusz Godlewski (UKW), Jacek Sroka (UWr), Marek J. Chmaj, Arkadiusz Żukowski (UWM); uwaga A. Antoszewskiego, mail z 11 Jan 2011 16:38:03 +0100.

⁵⁹ W zastępstwie wskazówką może tu być informacja o stanie opłacanych składek oraz udział w konferencjach czy kolejnych kongresach.

nym, pozostającym w dyspozycji Towarzystwa; tym samym wzorować się na korporacjach starszych i szacownych⁶⁰. Kwestia tej grupy członków zasługuje na większe niż dotąd zainteresowanie. Można rzec, są to postulaty minimum, jakkolwiek sygnalizują elementy, mogące stanowić o sensie istnienia Towarzystwa oraz jego egzystencji.

Można owe postulaty – jak dotąd się dzieje – lekceważyć, powielając m.in. fałszywą wiedzę na temat procesu kształtowania się nowoczesnej politologii polskiej, twierdząc, że jej początki wiążą się ze zmianami politycznymi zapoczątkowanymi na przełomie lat 80-tych i 90-tych: „*dopiero transformacja systemowa umożliwiła kształcenie kadry politologicznej w systemie odartym z ideologicznej indoktrynacji i państwowej kontroli*”⁶¹. Ten sposób postrzegania dylematów politologii polskiej nie znajduje sprzeciwu, więcej – wbrew faktom – jest propagowany. Przeważa bowiem narracja, każąca mniemać, iż początek nauki o polityce w Polsce łączy się ze zmianą polityczną w 1989 r. Oto autorzy książki „*Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*” (t. I, Kraków 2011) wykazali się brakiem profesjonalizmu naukowego. Po pierwsze – wypada ponownie uwydatnić – nie ukazali istoty przemian w nauce i ich skutków. Po wtóre, potwierdzili swoje uprzedzenia, sugerując że ciągłość rozwojowa wymagała przerwania, albowiem politologia stanęła przed koniecznością dokonania zasadniczych zmian metodologicznych, programowych i mentalnych, wręcz miała ulec „odrodzeniu” (rozdział II, podrozdział 9, „Przemiany społeczno-polityczne, odrodzenie się nauk politycznych”). Po trzecie, sięgnęli po ideologiczno-polityczne instrumentarium, uzasadniające owe „odrodzenie”, którego promotorem, realizatorem i recenzentem miała być niedawna opozycja, z jej ideologiczno-politycznymi wyborami⁶². Brak kry-

⁶⁰ Umieszczenie listy honorowych członków PTNP na stronie 3W PTNP odbyło się po wielokrotnych „monitach” kierowanych do prezesa PTNP.

⁶¹ Dalej: „*Powstające samodzielne wydziały politologii przygotowały w ciągu minionych lat rzesze humanistów, którzy zasilili instytucje rządowe (w tym obecny sejm RP), samorządowe, urzędy, ale także inne miejsca na rynku pracy, gdzie wiedza ogólna, znajomość funkcjonowania państwa, historii, stosunków międzynarodowych, języków obcych stanowi atrybut, nie zaś przeszkodę w podjęciu zatrudnienia*”. Z mail’a Prezesa ZG PTNP do KBJ (17.10.2012), „*Politolog czy spawacz? Hamletowski dylemat*”, 18 października 2012 11:15:05. Mail zamieszczony ponadto na stronie 3W PTNP, data dostępu 19.10.2012.

⁶² Barbara Krauz-Mozer, Piotr Borowiec, Paweł Ścigaj: *Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*. T. I, Kraków 2011

tycznej refleksji nt. owej książki ukazuje kondycje środowiska politologicznego, niedostatek dyskusji o stanie dyscypliny⁶³.

Kilka ostatnich lat zogniskowały zdarzenia, które o ile traktować incydentalnie można by interpretować jako jednostkowe i nie mające większego znaczenia dla kondycji politologii. Jednakowoż nasilenie się zjawisk negatywnych skłania do dostrzegania symptomów kryzysu: upadek godnych obyczajów, osłabienie rygorów i standardów awansowych, erozja etosu naukowego. Kwestią jest, czy ów proces degradacji jest przypadkowy, czy jest skutkiem niemożliwych do uniknięcia zdarzeń, czy efektem działania osób, które w dążeniu do urzeczywistniania swych partykularnych (w istocie prywatnych ambicji i potrzeb) sprawiły, iż nie zdołano przeciwstawić się przenikaniu polityki (dystrybucja dóbr i przywilejów) do nauki oraz afektywnemu ujmowaniu jej powinności. Zanikowi uległa dyskusja oraz eliminowana jest krytyka. Jawi się kwestia zasadnicza. Co sprawia, że świadomość zagrożeń dotyczących politologię – przewaga orientacji merkantylnej nad merytoryczną, nad etosem nauki – podlega osłabieniu, jak i poczucie odpowiedzialności tych, którzy ze względu na swój status, a przede wszystkim wpływ na strategiczne obszary jej funkcjonowania (kształtowanie klimatu wrażliwości, awanse etc.), dystansują się od podstawowych zasad określających etos nauki, wybierając komfort⁶⁴.

Owe konstatacje skłaniają do zwrócenia uwagi na klimat towarzyszący ukazaniu się dwóch publikacji niewątpliwie tyczących tożsamości polskiej politologii oraz jej kondycji, a zasługujących na wyróżnienie. Pierwsza, to praca Barbary Krauz-Mozer, Piotra Borowca oraz Pawła Ścigaja „*Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*” (T. I i II, Kraków 2011, 2012), która jest próbą usystematyzowania wiedzy o politologii w Polsce, jej historii i stanie współczesnym w trzech wymiarach: przedmiotowo-metodologicznym, instytucjonalno-historycznym oraz dydaktycznym. Jej treść zgodna jest zatem z

⁶³ Znamienne, że przywołanej książki oraz pracy Ryszarda Skarzyńskiego (*Podstawowy dylemat politologii: Dyscyplina nauki czy po-toczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*. Białystok 2012) nie doczekały się rzeczowej oceny, a krytyczna refleksja pozostała bez odzewu. Vide Karol B. Janowski: Refleksje nt. książek politologii. Artykuły ukazały się „Przeglądzie Politologicznym” nr 3/2012; <http://przeglad.amu.edu.pl/archiwum/nr-32012/>. Ponadto jest dostępny na: <http://karol-b-janowski.waw.pl/K.%20B.%20JANOWSKI%20o%20KSIAZKACH%20nt.%20POLITOLOGIL.pdf>

podtytułem „*Historia i stan dyscypliny w Polsce*”. O ile warstwa informacyjno-opisowa książki nie budzi wątpliwości, wręcz zasługuje na uznanie, to próby oceny wartości naukowej podejmowanych przedsięwzięć w obszarze politologii – zwłaszcza w PRL (i nie tylko) – obarczone są nierzadko brakiem wiedzy na temat omawianych spraw, schematyzmem, wręcz naiwnością, ale też nonszalancją i brakiem obiektywizmu, stronniczością oraz błędami. Praca autorów z UJ nie spowodowała dotąd wyrazistych reakcji, jakkolwiek – jak wynika z sondaży autora – może być skutkiem braku bezpośredniego kontaktu z dziełem, co jest symptomem w ogóle stanu czytelnictwa...?

Natomiast druga książka, wywołała w środowisku poruszenie ze względu na sposób podejścia, burzący poczucie błogostanu. Jakkolwiek i w tym przypadku w większym stopniu jest to efekt kolportowanych skutecznie nieprzychylnych opinii, niż osobistej lektury oraz „pochylenia” się nad jej treścią. Książka „*Podstawowy dylemat politologii: dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*” (Białystok 2012), zawiera autorskie rozważania Ryszarda Skarzyńskiego. Ich cechą jest dramatyczne uogólnianie bardziej czy mniej powszechnych przypadków odchodzenia od pożądaných standardów i rygorów naukowych, znamionujących stan upadku, katastrofy politologii, mające uzasadnić drastyczne środki sanacyjne. Wprawdzie nie podzielam totalnych wniosków wieńczących dzieło Skarzyńskiego, jednakowoż nie jest możliwe, ani zasadne pomniejszanie – jak to się czyni - wagi podjętych przez Niego problemów oraz zlekceważenie diagnozy oraz wyprowadzanych z niej wniosków⁶⁵.

6. Czy hamletyzować... „spawacz >or< politolog”? Z bezradnością w tle...

Wprawdzie obecnie sytuacja politologii nie rysuje się tak dramatycznie jak w przeszłości, kiedy wyzwania polityczne stawiały ją przed niedoświadczonymi wyborami. Źródłem pewnego dyskomfortu jest wszakże lekceważenie opinii środowiska w jego kluczowych sprawach oraz kwestionowanie jego

⁶⁴ Szerzej: POD ROZWAGĘ...op. cit., <http://karol-b-janowski.waw.pl/POD%20ROZWAG%C4%98%20POLITOLOGOM.pdf>.

⁶⁵ Z owego nastawienia wyłamał się K. B. Janowski a artykule „REFLEKSJE nt. KSIĄŻEK o POLITOLOG opublikowanym w „Przeglądzie Politologicznym” nr 3/2012, http://przeglad.amu.edu.pl/?page_id=167. Vide: <http://karol-b-janowski.waw.pl/K.%20B.%20JANOWSKI%20o%20KSIAZKACH%20nt.%20POLITOLOGIL.pdf>. Także w „Czytelni” na str. 3W PTNP: <http://www.ptnp.org.pl>, data dostępu 16.12.2012..

statusu scjentystycznego, kulturowego i społecznego, a czynią to reprezentatywni dla formacji rządzącej urzędnicy. Ten stan odzwierciedla stanowisko – przyjęte przez aklamację na zakończenie II Kongresu Politologicznego - ukazujące nieracjonalność decyzji w sprawie wprowadzenia nowej dziedzin nauki (w obszarze nauk społecznych): nauki o polityce publicznej⁶⁶.

Godzi się stwierdzić, że resort nauki i szkolnictwa wyższego nie dopuszczał wątpliwości co do swych poczynań, zbywał zastrzeżenia, demonstrując urzędniczą nieomyślność, że nie powiedzieć - butę. Wykazywał on – w stopniu wyjątkowym i zaskakującym jak na emanację partii „obywatelskiej” - właściwe biurokracji nastawienie; wykorzystywał przewagę, którą biurokracja czerpie z dysponowania funduszami publicznymi, z których finansowana jest działalność naukowa. Tak było przy przeprowadzaniu modernizacji w zakresie karier naukowych oraz organizacji szkolnictwa wyższego, która wywołała sprzeciw środowiska naukowego. Nie mogąc im sprostać merytorycznie, sięgnięto po narzędzia socjotechniczne, stosując instrumenty kar i nagród, by wpływać na ludzi nauki⁶⁷. Przedstawiając efekty realizowanych reform i priorytety resortu, minister objawiał wyjątkowy optymizm co do dotychczasowych dokonań. *„Rząd już w poprzedniej kadencji – oświadczyła ówczesna minister - realizował długoterminową strategię rozwoju poprzez zmiany w systemie nauki i szkolnictwa wyższego. Żaden sektor nie został tak głęboko zreformowany jak ten”*.⁶⁸

Zapewne nie ma bezpośredniego związku z poczynaniami ministerstwa wypowiedź premiera Donalda Tuska, jakkolwiek nie można wykluczyć, że była ona swego rodzaju refleksem stosunku polityków do inteligencji, w tym nauki, a politologów w szczególności. Otóż oświadczył on 15 października 2012

⁶⁶ Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych (Dz. U. nr 179, poz. 1065); <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20111791065>, data dostępu 15.10.2012.

Decyzja resortowa pokazuje niedostatek poprzedzającej ją informacji, nie mówiąc o braku konsultacji ze środowiskiem. Po wtóre, ukazuje stan jego dezintegracji. Część bowiem Kolegów, posługując się środkami niejawnymi – unikając dyskusji – zdołała przekonać urzędników resortu do swoich racji.

⁶⁷ T. Luty: Elegancki szantaż premiera. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 18 kwietnia 2008.

⁶⁸ Barbara Kudrycka na konferencji prasowej, 21 października 2012, zwołanej nb. bez szczególnego powodu, której charakter miał znamiona instrumentalne i wiązał się z „drugim exposé” premiera, stanowiącym próbę cofnięcia tendencji spadkowej w notowaniach rządu w opinii publicznej. <http://www.nauka.gov.pl/ministerstwo/aktualnosci/aktualnosci/artukul/drugie-expose-10-mln-zl-na-infrastruktura-naukowa>, odczyt 30 października 2012.

r. podczas pobytu w warszawskim gimnazjum, iż *„Dzisiaj w Polsce w bardzo wielu zawodach brakuje rąk do pracy, a w bardzo wielu zawodach czy typach wykształceń mamy nadmiar absolwentów”*, przekonując, iż *„żaden zawód nie hańbi, praca jest lepsza niż bezrobocie”*, stwierdzając na koniec: *„Gdybym musiał wybierać, to wolałbym być wybitnym spawaczem, dobrze zarabiającym niż wiecznie bezrobotnym politologiem”*⁶⁹.

Wypowiedź premiera – o ile traktować ją poważnie - wydaje się być próbą zinterpretowania sytuacji na rynku pracy, kiedy m. in. rzesze absolwentów szkół wyższych napotykać trudności ze znalezieniem zatrudnienia. Jakkolwiek rzecz w różnym stopniu dotyka krajów europejskich, jednakże rządzący w Polsce wykazują bezradność, stosując pasywne instrumenty, które zdają się problem pracobiorców pogłębiać (umowy „śmieciowe”, w których Polska niejako przoduje). Doprawdy nie ma potrzeby dopatrywać się w wypowiedzi premiera głębszego sensu. Niemniej jednak nie należy jej traktować jako przypadkową (sfera polityki nie jest obszarem żywiołową). Trudno też uznać ją za pomyłkę „sytuacyjną” (wypowiedź potwierdzona przez premiera wobec mediów).

Stosunek do inteligencji, a politologów w szczególności jest funkcją strategii realizowanej przez formację rządzącą na rynku politycznym, na którym szczególną rolę odgrywają przedsięwzięcia marketingowe i PR-owskie. Inteligencja nie jest tu segmentem najważniejszym i decydującym o rezultacie zmagania z konkurentem politycznym, tym bardziej, że jej moc wzorcotwórcza i opiniotwórcza uległa redukcji, a możliwości wpływania na przebieg spraw społecznych oraz obrony swych interesów uległy ograniczeniu. Nie jest tedy zaskakującym fakt okazywanie lekceważenia inteligencji i posługiwanie się w ukazywaniu jej statusu oraz interesów argumentacją demagogiczną i populistyczną⁷⁰, mającą związek z przedsięwzięciami na rynku politycznym. Przez

⁶⁹ „Wolałbym być spawaczem niż bezrobotnym politologiem”; <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/wolalbym-byc-spawaczem-niz-bezrobotnym-politologiem,282718.html>, odczyt 16.10.2012.

⁷⁰ Zapowiedź premiera (28.09 2010) likwidacji przywilejów podatkowych dziennikarzy, naukowców, artystów, wyrażona w myśli; *„Tnijmy przywileje tam, gdzie one dotyczą ludzi zamożniejszych”*, połączona z myślą o „rencistach” tracących na świadczeniach oraz rodzicach, którym grozi ograniczenie „becikowego” i „ulgi” na dzieci; *„Nie znoszę hipokryzji ludzi, którzy co rok zmieniają samochód na lepszy i mają gębę pełną frazesów, ile zabrać ludziom, którzy 25 każdego miesiąca zastanawiają się, czy mają na chleb”* – zaznaczył premier (Premier: zlikwidujcie przywileje dla twórców; <http://pieniadze.fakt.pl/Zlikwidujcie-przywileje-podatkowe-Rzad-powinien-zniesc-przywileje-dla-dziennikarzy-i-artystow.artykuly.83565.1.html>, data dostępu 12.12.2012) doczekała się realizacji. Sejm RP

polityków jest traktowana instrumentalnie, jakkolwiek efekty sterowania jej zachowaniami pozostają niepewne. Ona sama zaś dokonuje wyborów, które nierzadko warunkowane są perspektywą „*mniejszego zła*”. Zabiegi polityków wykazują tedy względną racjonalność, koncentrując się na intelektualnie i politycznie nieprzygotowanym odbiorcy, wobec którego stosowana jest strategia polityczna, mająca nierzadko znamiona obskuranckie, populistyczne i demagogiczne, skupiona wszakże na kreowaniu wizerunku politycznego⁷¹.

Jawi się tu dodatkowo – wobec nierzadko niezrozumiałych i niewytłumaczalnych działań łamiących reguły dojrzałego uprawiania polityki⁷² – możliwość posłużenia się konceptem interpretacyjnym Floriana Znanieckiego, który wyodrębniając „ludzi zabawy”, sugerował: „*Znaczna część życia społecz-*

uchwalił 24.10.2012 ustawę o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz. U. z 2012, poz. 1278). Od zamiaru nowelizacji ustawy podatkowej odstąpiła – w efekcie protestów środowiska - Zyta Gilowska, minister finansów w rządzie PiS (*Trzeba likwidować bezsensowne ulgi* – wypowiedź z 02.06.2006; <http://wyborcza.pl/1,75478,3391974.html> , data dostępu 12.12.2012). Tusk za rządów PiS oponował wobec owych planów, stwierdzając w wywiadzie radiowym w „Sygnałach dnia” (PR, 8 czerwca 2006 roku godz. 07:15): „*obawiam się, że twórcy będą kolejnym obiektem ataku tego rządu po lekarzach i po prawnikach – trzeba ludziom bardzo precyzyjnie wyjaśnić: twórcy mają pewną ulgę podatkową dlatego, że muszą bardzo dużo czasu, często pieniądze zainwestować w to, żeby ich dzieło w ogóle mogło być sprzedane. I jeśli dobrze pamiętam, to jeszcze chyba autorem tego pomysłu, aby twórcy mieli tę ulgę podatkową, był Boy-Żeleński przed wojną. I nawet komuniści nie odważyli się, mimo że z reguły byli w konflikcie z niezależnymi twórcami, tego oczywistego przywileju odbierać. Mam wielki żal do pani Zyty Gilowskiej, że narusza tę bardzo dobrą polską tradycję, mimo że obiecała, że będzie obniżała podatki, a nie nakładała kolejne ciężary*”. Protest przeciwko likwidacji 50% kosztów uzyskania dla twórców. <http://archirek.pl/ProtestTworcy.html> ; Twórcy chcą zachować przywileje podatkowe, piszą do premiera. <http://www.wprost.pl/ar/211816/Tworcy-chca-zachowac-przywileje-podatkowe-pisza-do-premiera> , , data dostępu 29.12.12.

⁷¹ Za niefortunne – z punktu widzenia prawa, w tym idei podziału władz - jakkolwiek racjonalne, jeśli uwzględnić dyrektywy marketingu politycznego wypadnie uznać oświadczenie premiera występującego przed finałem rozprawy sądowej w obronie kibiców, którzy wtargnęli na płytę Stadionu Narodowego po odwołaniu meczu między Anglią i Polska (16.10.12; Internauci protestują Wbiegli na murawę „Narodowego”, mają zakaz stadionowy. ; <http://tvnwarszawa.tvn24.pl/informacje,news,wbiegli-na-murawe-narodowego-maja-zakaz-stadionowy,63499.html>, odczyt 18.10.12.). Premier, pomny dyrektyw marketingu politycznego i PR, zabiegając o sympatię tej grupy elektoratu (głównie jej subkulturowej części, mobilnej i agresywnej – „kiboli”), skierował do niej komunikat, w którym zasygnalizował wrażliwość na jej problemy. Oświadczył tedy: „*Ich akcja nikomu nie zagrażała. Moim zdaniem nie zasługują na karę*”, puentując: „*trzeba dbać o bezpieczeństwo na stadionach, ale to była wyjątkowa sytuacja*” (Donald Tusk broni „Bohaterów”: Moim zdaniem nie zasługują na karę; <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/donald-tusk-broni-bohaterow-moim-zdaniem-nie-zasluguja-na-kare,283410.html>, odczyt 18.10.12.). Nb. prawnicy zgodnie uznali – poza b. ministrem sprawiedliwości, obecnie posłem z PO - wystąpienie premiera za niedopuszczalne, albowiem „*Premier, ani żaden inny wysoki urzędnik państwowy, nie powinien wypowiadać swoich opinii przed zapadnięciem decyzji sądu. To jest abecadło*” („Premier popełnił błąd”. Prawnicy o obronie „pływaków z Narodowego”; <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/premier-popelnil-blad-prawnicy-o-obronie-plywakow-z-narodowego,283481.html>, odczyt 19.10.12).

⁷² Sygnalizowany sposób postrzegania relacji między spawaczem a politologiem oraz rynku pracy przywodzi na pamięć wiersz „Wszyscy dla wszystkich”, adresowany do przedszkolaków, w którym Julian Tuwim objaśniając rolę murarza, krawca, piekarza i szewca, przekonuje o ich nieodzowności: „*Tak dla wspólnej korzyści/ I dla dobra wspólnego/ Wszyscy muszą pracować,/ Mój mały kolego.*”

*nego dorosłych – mówiąc wyraźniej, życie towarzyskie, polityka i wojna – jest w najgłębszej swej istocie zabawą dziecięcą zachowującą wszystkie cechy zasadnicze zabawy*⁷³.

Warto tedy postawić pytanie, czy i w jaki sposób politolodzy powinni zareagować na hasło „*wybitny spawacz >or< bezrobotny politolog*”? By na nie odpowiedzieć, konieczne jest ustalenie czy jest ono „faktem” medialnym, na który politycy, wykazując wrażliwość na sygnały prasowe reagują, czy częścią ich świadomości czy elementem długofalowej strategii? Analiza owego przypadku, pozwala stwierdzić, iż wyszczególnione zachowania są ze sobą niesprzeczne, nawzajem się przenikając. Aliści politolodzy nie unikną odpowiedzi na pytania dotyczące ich roli w społeczeństwie polskim, warunków znajdowania godnego w jego obrębie miejsca. W trakcie obrad II Ogólnopolskiego Kongresu Politologów część kolegów sygnalizowała świadomość zmian oraz konieczność odnajdywania się w nieuniknionych procesach cywilizacyjnych, społeczno-politycznych i gospodarczych, przy równoczesnym zachowaniu swej tożsamości.

17 października 2012 Prezes ZG PTNP zamieścił na stronie 3W PTNP list (zapewne otwarty, jakkolwiek nie jest jasny adresat) który zdaje się odzwierciedlać dramatyzm sytuacji pt. „**Politolog czy spawacz? Hamletowski dylemat**”, wyrażony w pytaniu: „*Jak będziemy funkcjonować, jeżeli będzie brakowało wśród nas politologów, socjologów czy filozofów – architektów życia publicznego (...) Czy naprawdę tego chcemy?*”⁷⁴. Nie jest jasna intencja, która przeświecała Autorowi listu. Sugerował On dyskusję⁷⁵ nad problemami, co do których wśród politologów nie ma sporu. Kwestią jest riposta, jej sens

⁷³ Przywódcę formacji rządzącej charakteryzuje „zwierzęcość” polityczna: pożądanie władzy, umiejętność operowania nią i sterowania zespołami ludzkimi, bezwzględność, zdolności zarządzania kryzysowego, w tym emocjami, lojalność warunkowana własnym interesem politycznym.... ale równocześnie pewne cechy, które mieszczą się w typologii Znanieckiego. O Donaldzie Tusku piszą M. Majewski, P. Reszka: Daleko od miłości. Warszawa 2011. F. Znaniecki: Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości. Warszawa 1974, s.259 oraz 270.

⁷⁴ Z mail’a Prezesa ZG PTNP do KBJ (17.10.2012), „Politolog czy spawacz? Hamletowski dylemat”, 18 października 2012 11:15:05. Jego treść została ulokowana na stronie 3W PTNP, <http://www.ptnp.org.pl>, data dostępu 19.10.2012.

⁷⁵ „*W odpowiedzi na nasilającą się w ostatnich latach krytykę studiów politologicznych, w nurt której wpisuje się także wypowiedź premiera D. Tuska („Lepiej być pracującym spawaczem, niż politologiem bez pracy”), Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych odczuwa potrzebę podjęcia rzetelnej, merytorycznej dyskusji o roli politologii we współczesnej Polsce, a właściwie raczej – o roli współczesnego państwa inteligentnego, rozumiejącego i orientującego się na coraz bardziej złożone i wysublimowane potrzeby społeczne*”. Tamże.

oraz forma. O ile więc decydować się na godną reakcję, miast „hamletowskich” gestów adresowanych wyłącznie do środowiska politologów, warto rozważyć konkretne przedsięwzięcia, adekwatne do sygnalizowanej sytuacji, kierowane do decydentów, mediów..., wykorzystując profesjonalną przewagę: diagnoza, znajomość rynku politycznego oraz stosowanych na nim narzędzi etc. Na wstępie konieczne jest uświadomienie, iż nastawienie polityków oraz incydenty, które interpretuje się jako nieprzyjazne wobec inteligencji, osobiście politologów, mają znamiona racjonalne, zrozumiałe z punktu widzenia ich priorytetów oraz interesów politycznych.

Albowiem „hamletyzowanie” wydaje się strategią niewystarczającą, zbyt „miękką”. Tak więc można sięgnąć do doświadczeń z przełomu lat 80-tych i 90-tych, kiedy wobec działań destrukcyjnych, podjęto kontrakcje (s. 13 niniejszego opracowania). W tym przypadku można dopuścić zbiorowe stanowisko środowiska, zawierające konkretne postulaty i działania. Można sobie też wyobrazić totalną krytykę, wzorując się na wystąpieniu rektora UW⁷⁶. Wprawdzie ludzie nauki generalnie stronią od wdawania się w spory nie merytoryczne. Jeśli dochodzi do przypadków, kiedy biurokratyczna przewaga resortu, który „parametrycznie” steruje nauką i nie liczy się z opinią środowiska, przekracza masę krytyczną, możliwy jest wyraźnie adresowany sprzeciw publiczny. Czy na podobny krok wystarczy jednak determinacji?

Do rozważenia jest wreszcie strategia, która uwzględniałaby charakter nieprzychylnych politologii nastawień, łącznie podlegających wpływom medialnych news’ów oraz wahaniom na rynku politycznym. Politolodzy są bowiem w stanie kompetentnie przeciwstawić się polityczności nasyconej niewiedzą i nonszalancją, sprowadzonej do powierzchownych - medialnych, wizerunkowych – efektów, pozostających w opozycji do rzeczywistej troski o sprawy publiczne. W opracowaniu koncepcji przedsięwzięć krótko- i długofalowych,

⁷⁶ Rektor UW w trakcie inauguracji roku akademickiego stawia pytanie co do rzetelności wiedzy resortu o poziomie nauki polskiej, jeśli czerpie ją z gazety (w nawiązaniu do artykułu pt. „Naukowy ogon Europy”, „Gazeta Wyborcza” z 11 września 2012), która „staje się wyrocznią w sprawach badań”. Rektor UW, powołowany niekorzystną dla szkoły decyzją resortu nauki i szkolnictwa wyższego, poddał jego działalność krytyce, osobiście opatrując nią nastawienie jego szefowej. Obciążył ją odpowiedzialnością za to, iż „zacieśnia się gorset duszący autonomię uczelni”, oczekując jednak, że „pani mister w rozmowach z innymi resortami, z pracodawcami, z opinią publiczną będzie raczej ambasadorem polskiej nauki i szkół wyższych niż ich dyżurnym krytykiem”. Uniwersytet krytykuje ministerstwo. „Gazeta Wyborcza. Stołeczna” z 25 października 2012.

uczestniczyłaby grupa koleżanek i kolegów⁷⁷, która dysponuje kwalifikacjami scjentyistycznymi, operuje racjonalną argumentacją, zdolna jest także do zaproponowania i zastosowania instrumentarium – osadzonego w różnorodnych dyscyplinach i praktykach – zmierzającego do kształtowania opinii publicznej oraz postaw i nastawienia polityków. Instrumentarium, które – racjonalizując problem (rola nauki) - zawiera narzędzia, które rozpoznali i opisali Kotler czy Cialdini.

Mając na uwadze erozję etosu inteligenckiego, spadek prestiżu nauki, a przede wszystkim obniżenie poziomu uprawiania politologii, próby skutecznego odniesienia się do wypowiedzi pierwszego urzędnika RP wydają się nie rokować satysfakcjonujących efektów. Jednakowoż droga nie wiedzie przez „rozpamiętywanie” egzystencji dyscypliny, a na pewno – nie „hamletyzowanie”. *Conditio sine qua non* efektywnej reakcji jest przywrócenie realnego miejsca dyscypliny. By wyniki badań jej przedstawicielei zyskały walory rzeczywiście naukowe, były wartościowe, oryginalne - godne przywołania - by nie pojawiały się co do tego wątpliwości, stając się przedmiotem łącznej przygany. Idzie też o uświadomienie sobie, że politologia nie jest dyscypliną wyjątkową. Dotykają ją bowiem procesy społeczne, w tym demograficzne. Jakkolwiek jej właściwością jest osobliwa relacja z polityką, która jednak winna być traktowana jako przedmiot dociekań i analiz, nie zaś punkt odniesienia dla rozstrzygnięcia spraw nauki. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych – mające ambicje reprezentowania interesów politologów - a jego władze w szczególności nie zdołały sprostać wyzwaniu wywołanemu przez enuncjacje Donalda Tuska nt. „spawacza” i „politologa”. Ich reakcja sprowadziła się do „hamletyzowania”; wykazały bezradność, intelektualną nieporadność...graniczącą z kunktatorstwem.

7. Dylematy inteligencji w relacjach z politykami

Kwestią, której rozstrzygnięcie może niejednokrotnie wzbudzać kontrowersje, jest stopień zaangażowania uczonych w bieżące wydarzenia polityczne. W istocie problem zasadza się na umiejętności rozdzielenia roli uczonego i

⁷⁷ Można tu wymienić osoby zarówno z zakresu politologii, socjotechniki, marketingu, PR etc., jak np. M. Cichosz, W. Cwalina, B. Dobek-Ostrowska, A. Falkowski, M. Jeziński, M. Karwat, A. Kasińska-Metryka, J.

polityka. Wdzięczego pola dla obserwacji dostarcza zachowanie się części środowiska intelektualnego, która manifestuje swoje sympatie polityczne, przekraczając nierzadko granice dzielące naukę i politykę, przenosząc elementy drugiej na obszar pierwszej. Zapoznając wymogi bezstronności i neutralności obowiązujące na gruncie nauki, demonstruje się wybory ideowo-polityczne. Udrapowani w płaszcz humanistycznych niepokojów wykorzystują swój status naukowy do manifestowania sympatii politycznych.

Czy „partyjność” omija politologów? Wydaje się, że są oni – w większym stopniu niż przedstawiciele innych dyscyplin - świadomi pułapek bycia blisko „władzy i pieniądza”. Pojawia się kwestia, czy owa świadomość przekłada się na praktykę obecności w życiu publicznym? Za interesującą orientacją opowiada się Andrzej Walicki, który przywołując J. Benda oraz K. Mannheima, stwierdza: *„Sama inteligencja też nie jest wolna od uwarunkowań, ale dzięki dystansowi wobec sił zaangażowanych w walce ma możliwość porównania różnych, społecznie uwarunkowanych poglądów na rzeczywistość. Pewien dystans, pewna alienacja inteligenta jest jego przywilejem. I to nie jest coś, czego należy się wyzbyć w imię zaangażowania, tylko coś, co należy zachować, choćby się nawet odczuwało tę sytuację jako pewnego rodzaju ciężar, choćby się odczuwało potrzebę całkowitego stopienia, identyfikacji z tą lub inną stroną konfliktu”*⁷⁸.

Warto mieć świadomość, iż pojawiło się nowe niebezpieczeństwo zagrażające politologii, które głównie wypływa z opozycji rynku i systemu wartości. W ramach tego ostatniego konkurencyjnie rysują się wartości nauki i wartości ideologiczne. Opisana przez Maxa Webera opozycja ról uczonego i polityka nie traci tedy na aktualności. Wymagałoby to wszakże podjęcia dodatkowych rozważań. Nasuwa się pytanie: czy i w jakim stopniu inteligencja jest partnerem polityków⁷⁹? Interesujących wniosków dostarcza analiza sposobu podejścia partii rządzących. Oto np., jeśli idzie o treść modernizacji w zakresie karier naukowych oraz organizacji szkolnictwa wyższego, można wskazać na

Flis, M. Mazur, J. Sroka, G. Ulicka, R. Wiszniowski...

⁷⁸ A. Walicki: Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku. Kraków 2000, s. 69. Bliskie owemu podejściu wydaje się stanowisko wyrażone przez M. Marody: Przed pokusą władzy chroni mnie wiedza zawodowa. Wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 9 lutego 2000 oraz J. Szackiego: Ocena i przyzwolenie. Wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 26 września 2000.

⁷⁹ Karol B. Janowski: Stereotypy w polityce polskiej (Analiza przypadków). „Przegląd Politologiczny” nr 1/2009

podobieństwa zamierzeń partii „postsolidarnościowych”, które od lat decydują o przebiegu procesów politycznych w Polsce. Różnice dotyczyły strategii jej przeprowadzenia. W przypadku PiS odzwierciedlała ona nieufność do inteligencji („tęże elity”), pozostając częścią przedsięwzięć socjotechnicznych, zmierzających do utrwalenia podziału wedle kryterium ideowo-politycznego (instrumentarium *hard*⁸⁰). Część inteligencji wspierała ją z przekonania, wprowadzając w intelektualny obieg, spodziewając się lub już czerpiąc z tego korzyści⁸¹. Przyjmowała z satysfakcją bądź pokorą przedsięwzięcia dezintegracyjne i pacyfikacyjne, oczekiwała m.in., że ustawodawca stworzy korzystniejsze warunki dla przyspieszenia karier naukowych. Nagroda lub jej obietnica⁸² - jawiły się jako socjotechniczne narzędzie wpływu.

Podobnie instrumentalnie traktowało środowisko inteligenckie PO ⁸³. Uniikało wprowadzić drastycznego języka i frontalnej konfrontacji. Narzędzia, po

⁸⁰ Vide K. B. Janowski: Kulturowe aspekty uprawiania polityki w Polsce. Między soft a hard. Referat na międzynarodowej konferencji pt. Europa XXI wieku. Integracja w dobie kryzysu, zorganizowanej przez WNP i Dz. UAM. Słubice (Collegium Polonicum) 3-4 lutego 2011.

⁸¹ Mieści się w tym „polityka historyczna”. Doprawdy wypadnie zadumać się nad przypadkiem historyka, urzędującego jej dyrektora, mentalnie i warsztatowo związanego z instytucją, która wypełnia cele formacji politycznej forsującej ideę IV RP, stając się narzędziem dystrybucji politycznej – Instytutem Pamięci Narodowej. Obiektywizm, neutralność i rzetelność w pracy naukowej ma wartość podrzędną wobec „triady” „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Mniemając, że urzędująca owe przesłanie, Wojciecha Jaruzelskiego określa on „zbrodniarzem”, powołując się zaś na zasługi – w drukowaniu „bibuły” oraz „wznoszeniu okrzyków na ulicy” (!) – czyni z nich podstawę dla domagania się osobliwego uprzywilejowania na drodze naukowego awansu, co zdaje się być zrozumiałe wobec niekompetencji oraz sprzeniewierzenia się rygorom obowiązującym w nauce. Jego roszczenia natrafiają pozytywny odzew w jednym z uniwersytetów w Polsce, dodać trzeba w jednostce politologicznej, z której profilem merytorycznie niewiele ma wspólnego, co każe pochylić się nad różnymi przejawami nepotyzmu, rodem z odrzucanego PRL-u. Henryk Składanowski zidentyfikował personalnie ten przypadek, poświęcając mu szerszy wywód. Stanowi on Dlań podstawę do sformułowania szczegółowych metodologicznych, warsztatowych i merytorycznych zastrzeżeń (książka pt. Polityka a służby specjalne w Polsce – historia przemian i rzeczywistość. Toruń 2012, s. 138-139 oraz sąsiednie).

⁸² W tym kontekście godzi się wspomnieć o pomysle powołania uniwersytetu „innego niż dotychczas, nowego typu” dla tych, którzy „chcieliby pracować w warunkach bardziej komfortowych, niż na zasadzie takiej, że tu mamy uczonych ludzi, a tu mamy takich, którzy współpracowali ze służbą bezpieczeństwa”, dla tych, którym „zbrzydł im też panujący na uczelniach >>terror intelektualny<<, intelektualnej poprawności”. Nowy uniwersytet – orzekł premier 19 lipca 2007, oceniając rok swych rządów – „to placówka, która – mam nadzieję – będzie wskazywała drogi nie tylko w sferze intelektualnej, ale także w sferze moralnej, jeżeli chodzi o świat akademicki”. Uczelnia PISTELIGENCJI. „Gazeta Wyborcza” z 20 lipca 2007.

⁸³ Warto wydobyć przekonanie o wyjątkowej roli socjologów, którzy „znaleźli się w sytuacji szczególnej: ich wiedza oraz warsztat był przydatny i zgoła niezbędny w programowaniu i monitorowaniu wielkich zmian społecznych, szczególnie tych, które świadomie wprowadzano w życie, to znaczy zmian systemowych, instytucjonalnych (...) teraz stali się niezbędnymi informatorami, ekspertami i doradcami działaczy rodzących się partii politycznych oraz urzędników odnawianego państwa i polityków”. Wielka transformacja. Zmiany ustroju w Polsce po 1989. Koncepcja, wybór i komentarz I. Krzemiński. Warszawa 2011, s. 12. Przeczą temu fakty; po 1989 r., z upływem czasu, osłabła chęć spożytkowywania wytworów pracy intelektualistów. Po wtóre w podejściu polityków dominuje instrumentalizm. „*Nie znam przykładu, żeby politycy w Polsce zastosowali jakieś wyniki badań – czy to socjologów, psychologów, czy politologów, np. do tego, aby zwiększyć zaangażowanie*

jakie sięgało zdają się tracić na konfliktowości, mieszcząc się raczej w instrumentarium soft. Politycy PO, partii deklarującej związki z inteligencją, ale przede wszystkim bliskiej świata bussinesu, nie wahali się sięgać po demagogiczne argumenty. Sugerowali, że źródłem sprzeciwów wobec ich zamierzeń jest konserwatywne, antymodernizacyjne nastawienie części środowiska naukowego. Jednocześnie nie unikano manipulacji, wprowadzając w błąd niezorientowanych co do procedur, które obowiązują w krajach przywoływanych jako wzorzec. Skrywane były istotne motywy, dla których liberalny w sferze gospodarki rząd forsował zmiany; zapewnienie sobie skuteczniejszych instrumentów sterowania w obszarze, w którym dotąd – ze względu na autonomiczność – natrafiał na przeszkody, wreszcie po wtóre - zabieganie o poparcie tej części naukowców (niekoniecznie młodszych wiekiem), którzy dotąd nie wykazywali determinacji w podejmowaniu stosownego w pracy naukowej wysiłku oraz w poddawaniu się naukowym rygorom na drodze awansu. Wprowadzano tedy podział na „konserwatystów” i „modernizatorów”, który jednocześnie – jak się sugerowało – pokrywał się z podziałem pokoleniowym; wszak hamulcem na drodze „postępowej” modernizacji miało być nastawienie starszych naukowców, których kariery były zakotwiczone w ancien régime⁸⁴. Ważne są tu obietnice nagrody – narzędzie o charakterze socjotechnicznym. Zgoda na zmiany, oznaczała zwiększenie nakładów na naukę. Plany polityków uwzględniały tedy naturalne zróżnicowanie środowiska inteligenckiego oraz jego niezdolność do skoordynowanego i wspólnego działania.

Konfrontacja stereotypu ukazującego inteligencję jako grupy stanowiącej wzorcotwórczy czy opiniotwórczy punkt odniesienia dla postaw i działań z postrzeganiem jej funkcji w społeczeństwie przynoszą dla jej wizerunku wnioski niekorzystne. U źródeł owego „pęknięcia” zdają się leżeć procesy

Polaków w życie publiczne (jesteśmy tu na jednym z ostatnich miejsc w Europie), a przede wszystkim, żeby wykorzystali je do zrozumienia, że prawidłowości dotyczące stosunków społecznych, nierówności itd. Podążają swoim torem i interweniować w nie można tylko w niewielkim zakresie” – konstatuje H. Domański (prof., dyr. IFiS PAN): Z nauki do polityki. „Gazeta Wyborcza” z 7 maja 2009.

⁸⁴ Ów argument ma podobną wartość, jak upatrywanie w przynależności do PZPR nieodzownego warunku powodzenia w naukowej karierze w ancien régime. Jarosław Kaczyński, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UW (1971 r.), w 1976 r. uzyskał stopień dra nauk prawnych

(http://pl.wikipedia.org/wiki/Jaros%C5%82aw_Kaczy%C5%84ski, kwiecień 2008). Lech Kaczyński w latach 1971-1997 pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego; w 1980 r. uzyskał stopień dra n. prawnych, zaś 1 stycznia 1990 r. stopień dra habilitowanego nauk prawnych

(<http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=30139&lang=pl>, kwiecień 2008).

społecznoekonomiczne, ale też cywilizacyjne: upowszechnienie dóbr kultury i usprawnienie dostępu do nich. Inteligencja utraciła status kreatora i „strażnika świętego ognia”, z którego czerpała w walce o „rząd dusz”. Czynnikiem osłabiającym wpływy, a jednocześnie ułatwiającym podejmowanie działań socjotechnicznych wobec inteligencji, jest utrata kulturowych punktów odniesienia. Łacno ulegając „mocnym sygnałom” wśród jej części „zaczyna dominować instynkt stadny, przekonanie, że jeśli nie będzie z grupą, to będę się czuł mniej komfortowo, zostanę zaatakowany, przysporzę sobie kłopotów”⁸⁵. Tym samym jednak inteligencja traci swoją tożsamość jako grupa zdolna siłą intelektualnego potencjału do bezstronnego i obiektywnego zidentyfikowania ważnych społecznie problemów, ich artykułowania i reprezentowania.



Warszawa, grudzień 2010...grudzień 2019.

⁸⁵ H. Świda-Ziemia: Inteligenci chodzą stadami. Wywiad dla „Polityki” nr 29 z 23 lipca 2005. Także H. Domański: Pułapki profesjonalizacji. „Rzeczpospolita” z 11 lipca 2005.